Należytość pocztowa opłacona gotówką.

WYDANIE IV. III.

Rok XVII. Kraków, poniedziałek 30 lipca 1934 Nr. 209

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Samodzielność i wolność Austrji będzie utrzymana

Deklaracja rządu austrjackiego

Wiedeń, 28. 7. (PAT). W radjo wiedeńskiem wygłosił wicekanclerz ks. Starhumberg imieniem rządu austrjackiego przemówienie, w którem oświadczył, że rząd i cała ludność dochowa wdzięcznej wierności zmarłemu kanclerzowi i wykona jego program polegający na bezwzględnem otrzymaniu samodzielności i wolności Austrji. My Austrjacy — powiedział ks. Stahremberg — nie potrzebujemy narodowego socjalizmu, aby spełnić niemieckie posłannictwo Austrji. Nie zgodzimy się na żaden kompromis, któryby miał naruszyć niepodległość Austrji. Pucz i zamach stanu zainscenizowane przez narodowych socjalistów upadły w ciągu krótkiego czasu. Przeciwko winowajcom wystąpimy z całą surowością prawa i postaramy się o to, by nie udało się pewnym czynnikom zewnętrznym zatrzeć odpowiedzialności za to co się stało w Austrji. My Austrjacy nie jesteśmy winni temu, iż stosunek Austrji do Niemiec ukształtował się niepomyślnie. Jesteśmy za ułożeniem się stosunków, czekamy jednak by za słowami poszły także czyny. Na kompromis niezgodny z honorem Austrji nigdy się nie zgodzimy. Nigdy nie dopuścimy do tego, by zagranica miała prawo mieszać się w nasze wewnętrzne sprawy. Jesteśmy gotowi zapomnieć o tem co się stało, jeżeli uzyskamy na przyszłość gwarancję, że wolność i niepodległość naszego państwa nie będzie uszczuplona. Od tego programu nie odstąpimy ani na jotę, gdyż kanclerz Dollfuss przypieczętował go życiem. Rząd pójdzie drogą wytkniętą przez kanclerza Dollfussa. Zanim ukonstytuuje się nowy rząd będę z polecenia prezydenta Austrji pełnił funkcje kierownika gabinetu przy pomocy wszystkich dotychczasowych członków rządu, którzy byli współpracownikami kanclerza Dollfussa, a zwłaszcza przy pomocy ministra Schuschnigga i wiernego mi towarzysza broni ministra Feya. Ks. Stahremberg zakończył swe przemówienie słowami: Austrja ponad wszystko, ponieważ kanclerz Dollfuss poświęcił dla niej życie.

Dziś w numerze:

B. Singer: Proza woła
Dr. T. Nussenblatt: Serce Europy w dniu puczu (List z Wiednia)
Zet: Tragedja Nowego Sącza (Reportaż z terenów powodziowych)
L. Eisner: Drzewnictwo po powodzi
W DZIALE LITERACKIM:
M. K.: Powieść o tęsknocie szarego człowieka
M. Kanfer: Fałszerz w potrzasku

Zaciekłe walki z hitlerowcami

Armaty przeciw kościołowi

Wiedeń, 28. 7. PAT. „Reichspost" podaje opis zajść w Leoben. Akcja narodowych socjalistów rozpoczęła się 25 bm. popołudniu przez urządzenie generalnego apelu. Wkrótce zaczęły wkraczać uzbrojone patrole narodowych socjalistów, które atakowały brutalnie wszystkich funkcjonarjuszy państwowych. Następnego dnia o godz. 9 rano nadeszły posiłki wojskowe. Gdy wojsko wkroczyło do Leoben padły strzały z poszczególnych domów, a także z wieży kościoła ewangelickiego. Wojsko i żandarmerja przypuściły artyleryjski ogień na wieżę kościoła ewangelickiego i zmusiły strzelających do ucieczki. Na dworzec w Leoben nie mógł zajechać żaden pociąg, ponieważ narodowi socjaliści wysadzili w pobliżu Leoben most w powietrze. Ostrzeliwali oni z drzew i ukrytych rowów żołnierzy, skutkiem czego armja poniosła pewne straty, które obliczają na 35 rannych. Obecnie w Leoben panuje spokój.

Atak wojsk na miasto

Londyn, 28. 7. PAT. Korespondent Reutera w Wiedniu donosi, że oddziały powstańcze narodowych socjalistów urządziły główną kwaterę w Bleiburgu. Wojska rządowe podjęły dziś o świcie atak na miasto. Zacięta walka trwa. Po obu stronach są ciężkie straty. Wojska rządowe wkroczyły do Klagenfurtu.

W Salzburgu stan wojenny

Londyn, 28. 7. PAT. Korespondent Reutera donosi z Wiednia, że w Salzburgu na skutek nowych rozruchów ogłoszono stan wojenny.

Anglja gotowa wystąpić przeciw burzycielowi pokoju

Znamienna mowa ministra angielskiego

Londyn. 28. 7. PAT. Przemawiając wczoraj wieczorem w Jorku minister oświaty lord Halifax, znany jako dawny wicekról Indyj lord Irwing, oświadczył, że Wielka Brytanja nie może usunąć się od swych zobowiązań międzynarodowych i w pewnych okolicznościach musiałaby się liczyć z wystąpieniem przeciwko ewentualnemu burzycielowi pokoju świata. Oświadczenie tak wpływowego członka gabinetu brytyjskiego, jak lord Halifax, który należy do najściślejszego grona rządzącego partji konserwatywnej, uważać należy w chwili obecnej za bardzo znamienne.

Nominacja Papena — bez znaczenia

Londyn. 28. 7. (L) Prasa angielska w dalszym ciągu zajmuje się sytuacją w Austrji, poświęcając wiele uwagi nominacji v. Papena nadzwyczajnym posłem w Wiedniu. Zdaniem dzienników nominacja ta, która raczej pomyślana została jako efekt zewnętrzny, nie ma żadnego znaczenia dla sprawy pokoju. „Morning Post" pisze, że londyńskie koła polityczne nie uważają nominacji v. Papena za oznakę zmiany polityki niemieckiej w Austrji, lecz jedynie za zmianę metody w dążeniu do wytkniętego celu.

Austrja stawia warunki

Londyn. 28. 7. PAT. Wiedeński korespondent Reutera donosi, że ostatecznie v. Papen nie będzie reprezentował Niemiec na pogrzebie Dollfussa. Gabinet austrjacki postanowił, że kandydatura v. Papena na ministra pełnomocnego Rzeszy w Wiedniu jest do przyjęcia, lecz na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej omawiano kwestję, czy należy zaproponować Niemcom pewne warunki ostateczne w udzieleniu agrement Papenowi. W tej sprawie nie zapadła jeszcze decyzja a v. Papen pozostaje narazie w Berlinie.

Żałoba Żydów wiedeńskich

Wiedeń, 28. 7. ŻAT. We wszystkich instytucjach wiedeńskiej gminy żydowskiej wywieszono sztandary żałobne. Zarząd gminy żydowskiej w Wiedniu odbył specjalne posiedzenie żałobne, poświęcone pamięci zmarłego kanclerza-dra Dollfussa.

Proza woła

Zarząd Związku Legjonistów odwołał tegoroczny zjazd, mimo, iż zdawało się, że była najlepsza sposobność do zwołania go. Dwudziestolecie wymarszu miało być okazją do uroczystych świąt. — W ostatniej chwili wyrzeczono się zamiaru. Organizatorzy motywują swoje postanowienie w dość oryginalny sposób. Klęska powodzi zmusza Zarząd związku do odwołania zjazdu, tak, jak gdyby zjazd był jakąś zabawą, którą się cofa, spowodu żałoby. A przecież corocznie zjazdy legjonistów uchodziły za zebrania ludzi, którzy w skupieniu wysłuchują wskazania wodza, lub jego zastępcy, którzy otrzymują słowa pociechy na drogę, dyrektywy dalszego działania.

Można było zjazd tegoroczny przeistoczyć w zebranie, poświęcone sposobem udzielenia pomocy powodzianom, można była zresztą wyrzec się wszystkich dodatków wesołych i poprzestać jedynie na przemówieniu prezesa klubu BB, pułkownika Sławka. Ale do tego nie doszło. Z wielu dotychczas niewyjaśnionych jeszcze powodów.

Już w zeszłym roku niektórzy z organizatorów zjazdu uważali urządzanie dorocznych zebrań za jakiś anachronizm. Można byłoby się zetknąć co 5 lat, a nie co rok. Przemawiały tu raczej względy psychologiczne. Uczestnicy zjazdu, oglądając się nawzajem zauważyli, że wszyscy z nich posiwieli, że zbliżają się już do typu weteranów, przypominających zlekka weteranów roku 1863-go, że czas zrobił swoje, i punkt ciężkości obecnego reżimu zaczyna się przesuwać ku młodszym. Nie do twarzy już im była w 19-ym roku zjazdu romantyka 1914 roku, beztroskie oświadczenie, że nie chce się uznania, lub wyrzeczenia się apelu do kies. Karta się odwróciła, uczestnicy zjazdu sfilistrzeli, siedzą na posadach, zostali obdarzeni przez reżim obecny we wszystkie możliwe przywileje i opowiadania o roku 1914-15 brzmią, jak zamglone wspomnienia z lat górnych i chmurnych.

Opowiadają, że czynnik decydujący wypowiedział się rówież przeciwko zorganizowaniu uroczystego zjazdu w roku 1934-ym. Marszałek Piłsudski był podobno przeciwnikiem dwudziestoletniego jubileuszu, uważając, iż święcić można jedynie dwudziestopięciolecie.

Tak czy owak, zjazd w roku 1934-ym wyglądałby nieco blado i dziwnie. Prezes Sławek musiałby nawiązać do zeszłorocznego zjazdu, do tez konstytucyjnych, które zreferował wówczas tak uroczyście koło krzyża Traugutta, musiałby zdać sprawę z tego, co uczynił dotychczas dla zrealizowania tych postulatów, podać do wiadomości publicznej wszystkie pikantne szczegóły rozmowy w Belwederze i żałosny koniec prac, rozpoczętych w sierpniu roku 1933.

Miast uroczystego Zjazdu Legjonistów zwołane zostanie zebranie posłów i senatorów klubu BB., czyli t. zw. małego parlamentu, gdzie prezes Sławek wygłosi przemówienie w sprawie konstytucji, a premjer Kozłowski wystąpi z expose i odsłoni przed opinją publiczną te szczegóły, które zostały jakoś ukryte po ostatniem zebraniu na Szopena w gronie prezesów grup regjonalnych i prezydjum klubu BB

Klęska powodzi, pociągająca za sobą konieczność przyjścia z pomocą powodzianom, przekreśla wszystkie zapowiedzi większych wydatków na inne cele. Trzeba będzie zakreślić plan w skromniejszych rozmiarach, choć z drugiej strony trudno sobie wyobrazić jakiekolwiek bądź realizowanie programu rolnego bez większej dotacji pieniężnej, bez najważniejszej kwestji t. z., bez kredytów dla drobnego rolnictwa.

O te kredyty zahacza się wszystko. Dziś wszystkie pieniądze skoncentrowane są na pomoc dla powodzian, wszystkie instytucje i urzędy opodatkowują się na rzecz ofiar, a jeśli ofiary te nie starczą, to kto wie, czy nie trzeba będzie sięgnąć wówczas do jakiejś innej odmiany dobrowolnej pożyczki, do ezerszego wyszukania bonów inwestycyjnych, które dotychczas emitowane zostały w niewielkiej ilości.

Akcja powodziowa zaciążyła nietylko na życiu gospodarczem, ale i na politycznem Polski. Pan minister spraw wewnętrznych, Kościałkowski, nie może widocznie wystąpić z programem wobec społeczeństwa, bo tkwi po uszy w wodzie, biorąc czynny udział w akcji ratowniczej, oglądając osobiście wszystkie miejsca, gdzie grozi niebezpieczeństwo.

Nieszczęśliwi powodzianie są przedmiotem troski rządu. Akcja ratownicza prowadzona jest dość energicznie, i niejeden obywatel, utopiony przez kryzys gospodarczy, patrzy częściowo z zazdrością na biednych powodzian, marząc o tem, by mi nister skarbu zechciał również przyjść z pomocą ofiarom powodzi kryzysowej, która szaleje już od 4 lat. Chciałby on również być świadkiem obrazu wszędobylstwa pana ministra skarbu, który zjawia się tam, gdzie kryzys gospodarczy najwięcej dokucza obywatelom i przynosi podatnikom ulgi fiskalne wraz z pomocą kredytową.

Łatwiej jest jednak uporać się ze skutkami żywiołu, niż z kryzysem gospodarczym, który ani rusz nie opuszcza kraju, mimo szeregu projektów, które wysunięto w ciągu ostatnich lat, mimo pomysłu budowania Polski drewnianej, mimo wskaźników konjunkturalnych Banku Gospodarstwa Krajowego, które brzmią tak optymistycznie.

Opowiadają sobie jednak, że premjer Kozłowski przychodzi z większym programem gospodarczym i zreferuje go w swojem expose 1-go sierpnia. Należy przypuszczać, że po doświadczeniu lat zapowiedzi będą raczej skromniejsze, że skończy się co najwyżej oświadczeniem już znanem, iż drobne rolnictwo stanowi podstawę Polski, że należy zmienić system polityki rolnej. Pozatem pan premjer pewnie dorzuci, że leży mu również na sercu sprawa likwidacji bezrobocia, lepszego zreformowania funduszu pracy, zreorganizowania systemu udzielania pomocy bezrobotnym i t. p.

Nikt już dzisiaj nie może przyjść na serjo z programem potanienia artykułów przemysłowych i widzieć w niem rozwiązanie zagadnienia kryzy tembardziej, że spożycie żelaza, nafty, węgla je ogranicznone i nie da się w najbliższym czasie zwiększyć.

W sferach miarodajnych mówią tajemniczo o szczegółach expose pana prezesa Rady Ministrów, zapowiadają pewne pikanterje i przysięgają nawet, że będą tam zwroty, które wywołają poruszenie wśród Stronnictwa Ludowego, że po tej mowie nie są wykluczone dożynki polityczne z udziałem grupy Wyzwolenia i BBWR. W każdym razie pragnie tego bardzo organ lewicowy sanacji, „Kurjer Poranny", który kilka tygodni temu jeszcze pragnął czegoś wręcz odwrotnego, kokietując zlekka przedstawicieli obozu radykalno-narodowego. Twierdzą, że w tej kokieterji była jakaś wyższa polityka, że było to echo gry, zorganizowanej dość wysoko.

W dwudziestolecie wymarszu Legjonów prezes Rady Ministrów, legjonista-ułan, profesor Leon Kozłowski, zabierze głos w małym parlamencie Nie będzie święta, nie będzie uroczystych przemówień o dawnych sukcesach, o roku 1914-tym, który się zakończył największem zwycięstwem obozu w roku 1926-ym. Połowa bowiem okresu rządów pomajowych tkwi w kryzysie gospodarczym, który próbuje się leczyć prozaicznemi plasterkami, daleko odbiegającemi od haseł górnych i radykalnych okresu młodości roku 1914-go.

B. SINGER.

Z krwawych dni we Wiedniu



W czasie ostatnich wypadków wiedeńskich na rogu Kärntnerstrasse ustawione były oddziały straży pożarnej, gotowe do interwencji w razie potrzeby. Wokół gromadziły się tłumy publiczności, komentując żywo rozgrywające się wypadki

Nowe ustawodawstwo

Wyszedł z druku Nr. 66 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 26 lipca 1934 r., zawierający treść następującą:

ROZPORZĄDZENIA RADY MINISTRÓW:

Poz. 582 — z dnia 12 lipca 1934 r. o odstąpieniu gminie m. Lwowa gruntów państwowych na cele rozbudowy miasta.

Poz. 583 — z dnia 12 lipca 1934 r. o odstąpieniu gminie m. Poznania gruntów państwowych na cele rozbudowy miasta.

ROZPORZĄDZENIA MINISTRÓW:

Poz. 584 — Sprawiedliwości z dnia 1 lipca 1934 r. w sprawie ksiąg pisarzy hipotecznych, urzędujących na obszarach, gdzie obowiązują przepisy hipoteczne z roku 1818 i 1825.

Poz. 585 — Skarbu z dnia 21 lipca 1934 r. o spłacie zobowiązań obligacjami 6 proc. pożyczki wewnętrznej i o zasadach zastawu tych obligacyj.

Poz. 586 — Skarbu z dnia 21 lipca 1934 r. o wrunkach przyjmowania obligacyj 6 proc. pożyczki wewnętrznej przez zakłady ubezpieczeń tytułem wpłat na składki.

Poz. 587 — Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 23 lipca 1934 r. o częściowej zmianie rozporządzenia z dnia 20 marca 1934 r. w sprawie zwrotu ceł przy wywozie zbóż, produktów przemiału i słodu.

Serce Europy

W dniu puczu wiedeńskiego

(Od naszego korespondenta)

Kiedy usłyszano we Wiedniu zmistyfikowane doniesienie rozgłośni radjowej o ustąpieniu rządu i jego szefa Dollfussa na korzyść Rintelena, dotychczasowego posła Austrji w Rzymie — wydawało się na chwilę, że tak istotnie jest. Nigdzie nie widać było poruszenia, zewnętrznie zachowały się narazie formy legalne. Ale już po kilku minutach, zapewne nie więcej niż 10, ruszyła policja. Wiedeń bowiem tego dnia ogołocony był prawie-że całkiem z wojska. Garnizon wiedeński — z wyjątkiem dwu bataljonów — znajdował się na manewrach. W niespełna godzinę po obsadzeniu radjostacji i urzędu kanclerskiego — Wiedeń wiedział wszystko. Zaczęły się domysły i nowości obiegały miasto. Fakt odcięcia Dollfussa, Feya i Karwinskiego w pałacu kanclerskim względnie ministerstwa spraw zagranicznych przy Ballhausplacu znalazł odrazu swe potwierdzenie w oficjalnej pierwszej enunciacji, podpisanej przez ministra sprawiedliwości Berger-Waldenegga. Brakło na tejże podpisów Dollfussa i Feya. Zaczęły już o siódmej wieczorem obiegać pogłoski o śmierci szefa rządu i zrazu wierzono im. Wiedziano wobec rozpętanej nienawiści Nazi w odniesieniu do Dollfussa, że do tego zdążali. Zresztą uciekinier Frauenfeld, znany ze swej hecy, kilka dni temu w rozgłośni monachijskiej, centrum antyaustrjackiej propagandy, doniósł o wyroku śmierci na Dollfussa. Opinja publiczna zszeregowała te już od dłuższego czasu gromadzące się oznaki przeciw Austrji i jej szefowi i zrozumiała tragiczną prawdę. Szmugiel odkryty na jeziorze pogranicznem w Szwajcarji, ulotki i heca monachijska, wszystko tworzyło wspólny front.

Pucz Nazi pozbawił życia Dollfussa, reprezentatywnego męża stanu austrjackiej myśli politycznej, uznanego szermierza katolików świata i ulubieńca Stolicy Apostolskiej. Śmierć Dollfussa na całe generacje stworzyła nie do przebycia zaporę dla Anschlussu. Zamordowany kanclerz zabiera z sobą do grobu ideę łączności obu narodów niemieckich.

Wiedeń był w tym czarnym dniu rozgorączkowany, ale odrazu wobec pasywności robotników, którzy należeli do socjalistycznego ruchu i częstokroć dziś swoje nielegalne posiadają organizacje — wiedziano, że o ile coś grozi obecnemu reżimowi, to na prowincji.

Rola Rintelena, który chciał odegrać rolę pośrednika à la Papen w Niemczech, szybko się skończyła. Są pogłoski, że on to powiadomił swoich puczowych pomocników o odbywającem się posiedzeniu ministrów. A puczyści byli jak najdokładniej poinformowani o tajnych hasłach warty przy placu Ballhaus, jak i o rozkładzie labiryntowego gmachu. Jest to olbrzymi stary, piękny pałac. Puczyści w porze luzowania straży, w uniformach o wyłogach pułku pełniącego istotnie straż u wejścia, wjechali co do minuty na swych autach i zmiejsca pierwsze kroki skierowali do sali Dollfussa. Haniebnie go zamordowali i dali zginąć powolną śmiercią wskutek upływu krwi. Nie dopuścili ani lekarza, ani księdza, o którego prosił. Kanclerz Dollfuss był głęboko wierzącym katolikiem. Jego samotna śmierć w obliczu strzegących go wrogich puczystów jest najtragiczniejszym momentem w ostatnich tragicznych latach Austrji. Zmarł odcięty od świata, może wśród bolesnych rozważań, czy dzieło odbudowy Austrji i pokoju świata, któremu służył, w tej chwili nie doznało wstrząsu.



Książę Stahremberg — objął kierownictwo rządu austrjackiego do czasu zamianowania nowego kanclerza.

Tymczasem nazewnątrz, poza obrębem pałacu, w którym dogorywał kanclerz — rząd był panem sytuacji. Rintelena aresztowano. Wyszukał go w hotelu naczelny redaktor „Reichspost" (organ chrześcijańsko-społecznych) Dr. Funder w towarzystwie dwu agentów tajnej policji i przewiózł do dyspozycji rządu w ministerstwie wojny.



Dr. Rintelen, poseł austrjacki w Rzymie, który po powrocie do Wiednia i zaaresztowaniu popełnił samobójstwo.

O dziesiątej w nocy w radjo austrjackiem minister Schuschnig doniósł o tragicznym zgonie istotnie uwielbianego przez szerokie rzesze ludności Dollfussa. Nim ta wiadomość rozeszła się po świecie, rozgłośnia austrjacka na falach eteru oddała hołd zmarłemu kanclerzowi. Orkiestra zagrała „Die Unvollendete Symphonie" Schuberta.

Dr. T. Nussenblatt

Wiedeń, 27 lipca.

Z krwawych dni we Wiedniu

Kanclerz Dollfuss na katafalku



Żołnierze pełnią wartę honorową u trumny zamordowanego kanclerza

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Drzewnictwo po powodzi

Warszawa, w lipcu

Tragiczne są skutki powodzi w Zachodniej Małopolsce. Z pod opadających wód wylania się kraina zniszczenia. Powoli możemy sobie zdać sprawę z olbrzymich szkód, jakie wyrządziła powódź.

Powodzianom należy pospieszyć z jaknajwydatniejszą pomocą — co do tego jesteśmy wszyscy zgodni. Jednak koniecznem jest zwrócić uwagę, że choć klęska powodzi dotknęła najbardziej rolników, to jednakże ucierpiały również i inne dziedziny naszego życia gospodarczego. Szczególnie dotkliwie powódź dała się we znaki drzewnictwu, tartakom, składnicom drewna, licznie rozsianym w okolicach, nawiedzionych katastrofalną powodzią. O ile można wywnioskować z dotychczasowych relacyj, cały szereg placówek drzewnych pozbawiony został egzystencji.

Wiemy, że akcja pomocy jest w całym kraju w toku, a apel wystosowany przez Ogólno-polski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi znalazł żywy oddźwięk wśród społeczeństwa. Również i drzewnictwo polskie znalazło się w szeregu, a Rada Nacz. Zw. Drzewnych w Warszawie wystosowała do wszystkich organizacyj odezwę, wzywającą do niesienia pomocy powodzianom. Ofiarność społeczeństwa jeszcze raz zdała egzamin, a Rząd przez usta p. premjera Kozłowskiego wypowiedział się za udzieleniem taniego kredytu oraz stosowaniem ulg podatkowych dla terenów, dotkniętych klęską.

W związku z powyższem pragnęlibyśmy poruszyć środki pomocy dla zrujnowanego powodzią drzewnictwa. Podane w oświadczeniu rządowem sposoby pomocy przez tani kredyt i ulgi podatkowe będą niezawodnie cennemi środkami, umożliwiającemi odbudowę zniszczonych placówek. Szczególny przytem nacisk położyć należy na tani kredyt, którego brak niestety drzewnictwo i dotąd odczuwało. Ale kiedy dotychczas dzięki swej ruchliwości i umiejętności przy stosowywania się do każdej sytuacji, drzewnictwo dawało sobie, acz z trudem, radę, to dziś w obliczu niespodziewanej klęski stoi bezradne. A nie należy zapominać, że chodzi tu przeważnie o placówki mniejsze, które utrzymywały się dzięki małym wprawdzie, ale za to częstym obrotom. Dziś niema co do sprzedania i niema za co kupić...

Sprawa taniego kredytu otwiera pole do działania przedewszystkiem dla banków prywatnych, a te w Małopolsce, zwłaszcza w Krakowie mają poważne doświadczenie w zakresie przedsiębiorstw drzewnych.

Również wprowadzenie moratorjum, — o którem doniosły dzienniki — przewidzianego na wypadek klęsk żywiołowych, umożliwiają dłużnikom w sposób ulgowy spłatę zaciągniętych pożyczek, byłoby niemniej ważnym środkiem zdążającym do likwidacji skutków powodzi.

Niezależnie od powyższych trzech momentów tj. taniego kredytu, ulg podatkowych i moratorjum dla dłużników, pomoc dla zniszczonych przedsiębiorstw drzewnych winna być tematem rozważań zorganizowanego drzewnictwa; należałoby się zastanowić nad sposobami, które pozwoliłyby w ramach samego drzewnictwa przyjść poszkodowanym z pomocą. Bo zniszczone placówki drzewne oczekują pomocy w pierwszym rzędzie od drzewiarzy. A pomoc taka byłaby oznaką wielkiej solidarności drzewnictwa polskiego.

LEON EISNER.

Prace gospodarcze rządu

„Wieczór Warszawski“ donosi:

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie rady ministrów. Porządek obrad będzie bardzo obfity.

Przedewszystkiem załatwione mają być wnioski ministerstw komunikacji, rolnictwa i opieki społecznej, dotyczące kredytów na odbudowę zniszczonych przez powódź objektów i na pomoc dla powodzian. Naraźie mówi się, że ministerstwo komunikacji wystąpi z wnioskiem o 10 miljonów złotych. O jakie sumy zabiegać będą inne ministerstwa, w tej chwili ściśle jeszcze nie wiadomo. Rada ministrów będzie musiała się zastanowić nad pokryciem tych wydatków, czy to z nowych źródeł dochodu, czy też w drodze oszczędności, na niektórych przewidzianych przez budżet wydatkach.

Pozatem rada ministrów zapozna się z treścią programowego przemówienia, jakie p. premjer Kozłowski wygłosi w środę na posiedzeniu klubu parlamentarnego B. B.

Jest rzeczą możliwą, że na porządku dziennym znajdą się również niektóre przedłożenia gospodarcze.

Opłaty od podań w sprawach skarbowych

Organizacje kupieckie zwróciły się do poszczególnych izb przemysłowo-handlowych z prośbą o podjęcie starań o obniżenie opłat od podań, wnoszonych w sprawach skarbowych. Na uzasadnienie swej prośby organizacje wskazują, iż opłata stemplowa od podań jest nieelastyczna, jako niezależna zasadniczo od wysokości sumy ani też od okoliczności, skłaniającej do złożenia podania.

Ponieważ unormowanie tej sprawy staje się aktualne również w związku z wejściem w życie przepisów nowej ordynacji podatkowej, izby przemysłowo-handlowe zwróciły się do organizacyi kupieckich o zgłoszenie konkretnych wniosków w tej kwestji. Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi wskazała ponadto na potrzebę określenia, jakie podania kierowane do władz skarbowych powinny być wogóle wolne od opłaty stemplowej, celem ułatwienia płatnikowi warunków obrony.

Niebezpieczne projekty rzemieślnicze

Na mocy obowiązujących przepisów w chwili obecnej prowadzenie warsztatu rzemieślniczego uzależnione jest od posiadania karty rzemieślniczej wystawionej na zasadzie przedłożonych dowodów kwalifikacyjnych, określonych w ustawie. Zatem prowadzić warsztat może zarówno majster, jak i zwykły rzemieślnik bez dyplomu, z tą różnicą, że mistrz ma prawo nauczania terminatorów. Jak się dowiadujemy, w niektórych kołach rzemieślniczych, zwłaszcza na prowincji lansowany jest projekt wystąpienia do rządu w sprawie ograniczenia prawa prowadzenia warsztatów w ten sposób, by tylko majstrowie mieli takie prawo. Wszyscy inni byliby wyeliminowani. Trudno przypuszczać, że władze zgodzą się na taki projekt.

Roszczenia do niemieckich instytucyj ubezpieczeniowych

Ministersuwo opieki społecznej przypomina, że z dniem 1 września r. b. upływa ostateczny termin zgłaszania wniosków do niemieckich instytucyj ubezpieczeniowych, przewidziany w umowie z Niemcami z dnia 11 czerwca 1931 r.

W terminie tym zgłaszać należy w niemieckich instytucjach ubezpieczenia inwalidzkiego, górniczego i pracowników umysłowych wnioski o przywrócenie ważności składek, opłaconych do tych instytucyj, oraz w niemieckich instytucjach ubezpieczenia od wypadków wnioski o przyznanie renty z tytułu śmiertelnego wypadku przy pracy w Niemczech.

Wnioski, wniesione po tym terminie, nie będą uwzględnione. Wszelkich informacyj w tych sprawach udziela Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu.

Odciążanie N. T. A.

Ministerjum spraw wewnętrznych wydało do władz administracyjnych okólnik w sprawie odciążenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego i przyśpieszenia toku załatwienia spraw zalegających. Okólnik podnosi, iż liczba spraw w których orzeczenie władz administracyjnych zostały uchylone przez N. T. A. z powodu naruszenia form postępowania jest niemal 2 i pół razy większa, aniżeli spraw, w których uchylenie orzeczenia nastąpiło z powodu obrazy prawa materjalnego.

Ścisłe przestrzeganie obowiązujących form postępowania przez władze administracyjne przyczyni się do zmniejszenia liczby spraw, wnoszonych do N. T. A.

Eksport do Szwecji

Firmy zainteresowane w eksporcie produktów polskiego przemysłu chemicznego do Szwecji, mogą w Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie przeglądnąć zestawienie importowanych przez Szwecję artykułów chemicznych.

POLSKI MUZYK ZNIKNĄŁ...

Ukrył się on w obawie przed gangsterami

Na skutek wiadomości, która pojawiła się w prasie amerykańskiej, że słynny dyrygent Leopold Stokowski zarabia do dwustu tysięcy dolarów rocznie, muzyk ten nagle znikł z widowni. Okazuje się, że po pojawieniu się tej notatki w gazetach, do Stokowskiego napływać zaczęły listy, mające na celu wymuszenie większych sum pieniężnych, — pogróżki porwania jego dzieci, o ile nie zapłaci wysokiego okupu itd. Około jego rezydencji w Filadelfji kręcić się zaczęły podejrzane indywidua. Wkrótce potem stało się wiadomem, że Stokowski razem z żoną i dwojgiem dzieci wyjechał. Najlepsi jego przyjaciele nie znają jego obecnego miejsca pobytu.

Służba oświadcza tylko, że „państwo wyjechali“ i że Stokowski kilkakrotnie wspominał, że musi uciec przed złoczyńcami.



Nowy haracz na kluby sportowe

Władze administracyjne w Warszawie wydały rozporządzenie, że każdy mecz piłkarski musi być meldowany w starostwie i uzyskać zezwolenie tegoż. Obowiązek ten związany jest z opłatą stemplową, która wynosi 15 złotych i obciąża zbędnemi kosztami niezamożne kluby.

Precedens podobny nie jest znany w całej Polsce.

Nakładanie nowego haraczu na kluby, które i tak walczą z trudnościami finansowemi, jest krokiem błędnym i szkodliwym. W tej sprawie musi natychmiast PZPN interwenjować w M. S. Wewnętrznych.

Prócz tego prezes WOZPN p. St. Frenkiel ma interwenjować w tej sprawie u wojewody Jaroszewicza.

PROTEST ZARZĄDU WOZPN PRZECIWKO ROZPORZĄDZENIU MIASTA

W związku z wydaniem przez władze rozporządzenia meldowania wszystkich zawodów piłkarskich w starostwie zarząd WOZPN zamierza złożyć u władz protestujący memorjał.

Powodzenie lekkoatletów Polski

CAŁY SZEREG ZAPROSZEŃ OTRZYMAŁ PZLA NA START ZAGRANICĄ

Ostatnio zarząd PZLA otrzymał cały szereg zaproszeń dla naszych czołowych zawodników.

Na zawody w Amsterdamie w dniu 12 sierpnia otrzymali zaproszenia Kusociński i Walasiewiczówna. Ponieważ zawody w Amsterdamie odbędą się na drugi dzień po IV. igrzyskach kobiecych w Londynie (9—11 sierpnia) zarząd PZLA mając na uwadze znaczną ilość konkurencyj, przewidzianych na igrzyskach dla Walasiewiczówny, zdecydował się odmówić związkowi holenderskiemu, proponując wzamian start jej dopiero w końcu sierpnia. Co się tyczy startu Kusocińskiego to wyrażono swą zgodę.

Wpłynęło następnie zaproszenie dla Kusocińskiego na zawody w Kopenhadze w dniu 4 sierpnia. Tutaj klub Warszawianka zdecydował się odmówić Duńczykom ze względu na zajęty termin.

Kobieca reprezentacja Polski, która startować będzie na igrzyskach w Londynie w drodze powrotnej odwiedzi Brukselę i weźmie udział w zawodach w dniu 15 sierpnia, organizowanych przez S. C. Schaerbeck. Po powrocie do kraju drużyna kobieca rozegra w Warszawie w dniu 19 sierpnia mecz międzypaństwowy z reprezentacją Japonji.

POJEDYNEK LADOUMEGUE—PETKIEWICZ

Dowiadujemy się, że organizatorzy zawodów sportowych z okazji „Święta Warszawy“ projektują urządzenie spotkania między Ladoumegue i Petkiewiczem (obecnie w Barcelonie) w dniu 15 sierpnia w Warszawie w biegu na 2 klm.

(Wiadomość powyższa wydaje się nieprawdopodobną ze względu na perypetje dyskwalifikacji i emigracji Petkiewicza oraz charakteru czysto profesjonalnego projektowanej imprezy. — Red.).

Tragedja Nowego Sącza

(Od naszego specjalnego wysłannika)

IV.

Z Nowego Targu jedziemy z powrotem do Chabówki, aby się dostać do Nowego Sącza. Pociąg nie dochodzi wprost do Nowego Sącza, lecz tylko do Limanowy, skąd trzeba się dalej przejechać autobusem. I tu widzę, że im bardziej na wschód, tem więcej zniszczeń. Z okien wagonu kolejowego widać zniszczone mosty, stosunkowo duże obszary zniszczonych zasiewów, zalane sterty zboża i siana i białe plamy jeziorek zalanych łąk. Przed każdym mostkiem pociąg zwalnia biegu i wlecze się leniwie, ostrożnie, jakby jechał po porcelanowym pomoście. Wzdłuż toru kolejowego widać gęste grupki robotników drogowych, zajętych naprawianiem uszkodzeń.

Po kilku godzinach dojeżdżamy do Limanowy. Z pociągu wysypują się podróżni i pędzą w kierunku autobusów. Pasażerów jest moc, a autobusów tylko trzy. Droga z Limanowy do Nowego Sącza trwa kilka godzin, tak, że ten, kto nie dorwał się siłą swych łokci wcześniej do autobusu, ten musiał czekać kilka godzin na przybycie następnego autobusu. Pełno tu pakunków, wielkich bagaży i małych dzieci, trzymających się kruczowo rodziców. Zaraz na stacji zatrzymuje mnie jakiś wrzaskliwy jegomość, który proponuje mi jazdę samochodem do Limanowy za 4 zł. Samochód nie wzbudza wielkiego zaufania, a oprócz mnie miało jechać jeszcze czterech pasażerów. Jazda autobusem kosztuje niecałe 3 zł. Chciałem jednak przeżyć gehennę jazdy autobusem, w tłoku i ścisku i nasłuchać się opowiadań ludzi, którzy doświadczyli na sobie klęski powodzi. Po kilku minutach cena jazdy samochodem prywatnym podskoczyła do 5 zł., aby po dalszych kilku minutach osiągnąć cenę 6 zł. za 25 km. jazdy, przy 6 pasażerach. Lichwa święci triumfy.

Uczepiłem się nadjeżdżającego autobusu i zająłem miejsce. Jedziemy. Przez całą drogę słychać opowiadania podróżnych o powodzi. Wszystkie tematy znikły. Ogólnie panuje przekonanie, że z całego Podhala najwięcej ucierpiał powiat nowosądecki.

Z okien autobusu nie widać śladu zniszczeń. — Pole widzenia obliczam na kilkanaście kilometrów po obu stronach szosy, położonej na wyżynie. Nie widziałem zniszczonych pól, ani zniszczonych lasów ani zatopionych chałup. Dopiero na 2 kilometry od Nowego Sącza rozpoczyna się straszliwy obraz. Autobus zwalnia biegu. Szosa okropnie pokiereszowana. Pełno tu wyrw, wielkich, głębokich na metr lejów, kamieni zniesionych przez Dunajec na szosę i zwalonych wierzb przydrożnych. Tu musiał żywioł szaleć w zastraszający sposób.

Teraz widać już zboże przywalone do ziemi przez wodę i sklejone mułem. Złote kłosy przetkane są grubą warstwą czarno-żółtego mułu, zielonkawego błota albo przygniecione wielkiemi kamieniami. Widać domki o wyłupionych oknach, jakby pustych oczodołach. Wzdłuż futryn ciemne ślady wody, zalewającej jeszcze przed kilku dniami okna. Domki puste, na drogach kręcą się ludzie o mętnym wyrazie twarzy, zrezygnowani, tępi, obojętni.

Dochodzi mnie przykry odór. Wstrętny zapach gnijących w ziemi ziemniaków i innych roślin okopowych, zmieszany z zapachem padliny potopionych zwierząt, kierci mi poprostu dziurę w nosie i dochodzi do mózgu.

Wysiadam w rynku. Schodzę do naszego starego towarzysza sjonistycznego w Nowym Sączu adwokata Dra H. Syropa i wyciągam go na wędrówkę po mieście. Dołącza się syn Dra Syropa, nasz korespondent nowosądecki p. Teodor i idziemy do „Piekła".

„Piekło" jest dzielnicą podmiejską Nowego Sącza, tak, jak w Krakowie Zakrzówek. „Piekło" nie jest zatem żadną przesadą, lecz nazwą. Oficjal nie nazywa się ta dzielnica Załubincze, ale od niepamiętnych czasów nazywa się ją „Piekłem" i nazwa ta przeszła ostatecznie do języka oficjalnego. „Piekło" było piekłem jeszcze przed powodzią. Mieszkali tu najubożsi z najuboższych. Nie każdy miał własny domek, ale i ci, którzy mieli własny dach nad głową nie należeli do ludzi majętnych. Domki nawpół zapadłe, rozklekotane, niskie. Meble stare, zniszczone i noszące na sobie specyficzne piętno ubóstwa. Dzielnica ta jest zamieszkana przez drobnych rzemieślników, dziennych wyrobników i chałupników. Dużo tu rodzin żydowskich.

Niedaleko od „Piekła" leży dzielnica „bogatych". Domy piętrowe, ogrodowe. Nie pamiętam, jak się ta dzielnica nazywa, ale jest ona Kapną Nowego Sącza. Wille, któremi i Kraków nie mógłby się powstydzić. Mieszkają tu ludzie zamożni, którym się także podczas kryzysu dobrze powodzi.

Woda okazała się żywiołem demokratycznym, z lekką skłonnością ku niszczeniu biedniejszych. „Piekło" zostało w całości niemal zalane. Dzielnica „bogatych" została również zalana. „Bogaci" stracili coś, biedni stracili wszystko. Dużo z nich straciło to, co miało, to znaczy nic.

Wszędzie te same opowiadania. Woda przyszła nagle, wdarła się brutalnie drzwiami i oknami, roztrącała wszystkie meble, zalała łóżka i wygoniła mieszkańców, którzy w tem, co mieli na sobie uciekli z przerażeniem przed falą śmierci. Woda dochodziła tu do 2 m. wysokości. Szpital żydowski, który z niewiadomych przyczyn nie jest czynny, mimo, że posiada drogie urządzenia i stosunkowo duży budynek, został zalany aż po wysokość parteru. Tu widać domek biednego krawca żydowskiego, któremu woda zabrała całe urządzenie warsztatowe, zniszczyła materjały i naniosła mułu do wysokości blisko metra. Gdzieindziej znów szewc nie może pozbierać swych zniszczonych gratów. — Drobny handlarz żydowski, rozwożący „rozmaitości" galanteryjne po jarmarkach i targach wrócił do swej chaty z tem, co przywiózł z targu. W domu zastał żonę, biedną cierpiącą matkę żydowską o wypłakanych oczach i żółtych policzkach i gromadkę ziębniętych dzieci z paluszkami w buziach, niezdających sobie jeszcze sprawy z tego, co zaszło.

Czułem jakby powiew skrzydeł anioła śmierci nad dzielnicą „Piekło". Rozszalały żywioł stoczył się na dno nędzy ludzkiej, zakotwiczył się głęboko i miażdżył bezlitośnie karykatury egzystencyj. Tak musiało wyglądać piekło w wyobraźni Dantego.

Zaczyna padać deszcz. Dzieci garną się do rodziców, ludzie tulą się do siebie. Niema się gdzie schronić, bo domy zalane wodą, niema gdzie uciec, bo wszędzie woda, woda i deszcz. Jestem bez kapelusza i nie czuję gęstych kropel, spadających mi na głowę. Chcę objąć wzrokiem całą nędzę, cały obraz zniszczenia, wszystkie domki zniszczone po wodzią i ludzi, przybitych, zdruzgotanych, nie wiedzących co to sen i jadło.

Opadłe ramiona podnoszą się, oczy nabierają wyrazu — trzeba się zabrać do roboty. Ludzie wynoszą muł z domków, strzepują z błota kawałki łóżek, szczątki szaf, szukają rozbitych stołków, połamanych ław i wygiętych garnków. Jakiś ortodoksyjny Żyd, który zwiedza te okolice wstrząsa się na widok talesu, poniewierającego się po powierzchni mułu.

Wspomnieliśmy już o szpitalu żydowskim. — Wchodzimy do środka. Na drzwiach pierwszego pokoju widać tabliczkę „I. sala mężczyzn". W rzeczywistości był tam lokal wyborczy Agudy. — Wszystko zniszczone. Podłogi wyrywane, ściany obryzgane mułem i błotem, ławy powyginane, okna bez szyb. Na podwórzu stoją chasydzi, trzymający łopaty i czerpaki w rękach i wynoszący muł z pokoi szpitalnych. Rękawy zakasane powyżej ramion, spodnie podwinięte, „cyces", zwisające ze spodni i jarmułka na głowie.

Mówiono tyle o hienach powodziowych. Pewnego dzierżawcę majątku zamknięto w obozie izolacyjnym za nieudzielenie pomocy ofiarom powodzi. Tu i ówdzie słyszano o doraźnych karach, wymierzanych przez władze ludziom, którzy okazywali zbytnią gorliwość w przestrzeganiu swych interesów, nie bacząc na klęskę powodzi. Zachodzi nam drogę starszy Żyd o zniszczonej cerze, potarganej brodzie i nędznym wyglądzie. Za nim idzie żona i gromadka dzieci. Wrócił z targu do zalanego domu. Handluje skórami i zdołał trochę skór ocalić. Wartość tych skór nie przekracza kilku złotych.

Handlarz nie może więcej mówić. Z zabłoconej mułem kieszeni wyciąga jakieś zawiniątko i rozwija papierek, klepiąc po nim drżącemi rękami:

— Na! — czytaj pan!

Czytam:

„Wydział Skarbowy wyda p. Rosenbaumowi Izakowi zajęty towar, a to 1 taflę skóry za pobraniem 80 groszy." (osiemdziesiąt groszy).

Nowy Sącz, 20 lipca 134.

Poborca opłat komunalnych
(podpis nieczytelny.)

Nie chcę do tego dokumentu niczego dodawać. Niech ten dokument zrobi takie wrażenie, jakie powinien zrobić u wszystkich tych, którzy czują w sobie bicie serca. I niech zrobi odpowiedni skutek.

Idziemy dalej. Tuż przy Dunajcu stał murowany dom jednopiętrowy, wybudowany dopiero przed niedawnym czasem. Dziś stoi połowa tego domu. Druga połowa spadła do wody. Widać jeszcze drzwi biało lakierowane, ściany pokoi wytwornie malowane i resztki zniszczonych mebli. — Woda przyszła tu nagle, p zepołowiła dom na dwie równe części, jak piła tartaczna ścina deskę na dwoje, jedną część pozostawiła na lądzie, a druga spłynęła z falami. Niedaleko tego domu widać drugi domek parterowy, murowany, o wielkiej rysie, przechodzącej od fundamentu do dachu. Rysa rozszerza się w naszych oczach. Zdaje się, że lada chwila dom ten runie w nurty Dunajca. Domków takich jest więcej, a wszystkie noszą podobne ślady zniszczenia.

Chmury ustąpiły. Słońce praży niemiłosiernie. W ustach zasycha. Pić, pić. Woda sodowa w Nowym Sączu ma dziwny smak. Dowiaduję się, że w całym N. Sączu nie ma wody. Wszystkie studnie są zalane. Beczkowozy miejskie rozwożą wodę po całem mieście, a ludność zaopatruje się w wodę na kilka godzin. Wszędzie widać napisy, ostrzegające ludność przed piciem wody nieprzegotowanej.

Na powrotnej drodze widzę studnię, przy której stoi grupka ludzi z naczyniami. Okazało się, że w całym Nowym Sączu pozostała jedna studnia, z której sączy się jeszcze trochę wody. To pozostałe zapasy w rurze. Nadstawiony dzbanek napełnia się bardzo powoli. Czekający buntują się. Wody coraz mniej.

Jest jeszcze dzień. Wchodzę do hotelu, gdzie „stacjonuję" i proszę o pozwolenie mi użycia telefonu. Prowadzą mnie do kabiny ciemnej, jak piwnica. Po chwili błysło światło zapałki, portjer hotelowy zapalił świecę i postawił ją na lichtarzu.

— Jakto? Nie macie tu elektryki?

— Elektryka będzie dopiero po kilku tygodniach. Elektrownia zalana.

Pan Teodor Syrop, absolwent inżynierji, tłumaczy mi szeroko, że można było uniknąć tej katastrofy elektrowni, gdyby ją zbudowano nie tak blisko wody. „Spec" mój ma rację. Elektrownia nie wyzyskuje spadku siły wodnej, lecz jest popędzana motorem Diesla. Zbudowanie jej nad samą rzeką było aktem wielkiej nieostrożności i braku planu.

Miasto bez wody i światła. Kiedy będzie woda? Niewiadomo. Kiedy będzie światło? Niewiadomo.

W chwili, gdy piszę te słowa, może Nowy Sącz ma już wodę. Wątpię jednak, czy ma już elektrykę.

Byłem właśnie w gościnnym domu pp. Syropów. Przy stole siedzi kilkanaście osób. Temat rozmowy tak zwany „ogólny". Zapomnieliśmy o powodzi. Wtem wpada ktoś zadyszany do pokoju z radosnym okrzykiem: woda!

„To tylko na parterze", — objaśnia p. mecenas Syrop.

Jak w pustyni.

Idę spać. W pokoju hotelowym ciemno. Na stole lampa naftowa.

Jutro mam być świadkiem ciągu dalszego tragedji nowosądeckiej.

Zet.

Wiadomości z kraju

Dzieje powodzi we Frysztaku

(Od naszego korespondenta).

Miasteczko nasze cudem uniknęło katastrofy powodzi, a to dzięki górzystemu położeniu. W poniedziałek rano zostaliśmy nagle zaskoczeni alarmującą wieścią o strasznej powodzi w Twierdzy, położonej w odległości zaledwie kilku kroków niżej Frysztaka, a zamieszkiwanej przeważnie przez ludność żydowską. Powódź nastąpiła wskutek wylewu rzeki płynącej z Wisłoka, oraz wskutek nieustających deszczów, powodujących przypływ wód z przydrożnych rowów Frysztaka i okolicy. Przez cały dzień kilka domów tonęło we wodzie, a tylko dzięki nadludzkim wysiłkom niezagrożonych powodzią sąsiadów i młodzieży żydowskiej Frysztaka, śpieszących na pomoc, udało się uratować życie kilku rodzin, oraz częściowo inwentarz, który natychmiast ulokowany został w pobliskim Domu Ludowym.

W Gliniku dolnym woda uniosła budynek przyległy do płynu wodnego, wraz z różnemi sprzętami, a znajdujących się tam ludzi cudem uratowano od niechybnej śmierci.

Wskutek wylewu Wisłoka zalane zostały wsie: Łęki, Pietrusza Wola, Libla i inne, gdzie fale uniosły kilka budynków wiejskich, zniszczone zostały ziemiopłody i utonęło bydło. Szkody są dość znaczne. Ofiar w ludziach na szczęście nie było. — Po południu przyjechał starosta krośnieński p. Stępień, który odwiedzał ofiary katastrofy, wydając odpowiednie zarządzenia. Nazajutrz p. starosta w asystencji p. naczelnika gminy rozdzielał pomiędzy dotkniętych powodzią odpowiednie sumy tytułem doraźnej pomocy.

Przez cały tydzień miasteczko nasze było odcięte od świata. Komunikacja pocztowa i kolejowa była całkiem przerwana a przeważna część tutejszej ludności żydowskiej, żyjąca jedynie z codziennych okolicznych targów i jarmarków, została wskutek przerwania również ruchu kołowego, pozbawiona niemal środków do życia, co też niemniej odbiło się fatalnie na utargu tut. kupców.

Gdy dni paniki i strachu minęły, ludność odetchnęła z ulgą. (M. N-I.).

Frysztak, 26 lipca

Oferta włoska w sprawie budowy kolejki linowej

Pewne konsorcjum włoskie zwróciło się do ministerstwa komunikacji z projektem budowy kolejki linowej na Kasprowej, przyczem należność za budowę konsorcjum zgadza się otrzymać w naturze w postaci dostawy polskiego węgla. Część niezbędnych materjałów zostałaby sprowadzona z zagranicy, pozostałe zaś wszelkie zakupy zostałyby przeprowadzone w Polsce. Propozycja ta rozważona będzie w najbliższym czasie.

Skrzydełko muchy w magistrackich księgach

Wytwórcę filmowego i reżysera p. Romana Pawlikowskiego w Warszawie, skrzydełko muchy omal, że nie kosztowało 600 zł. W swoim czasie reżyser zawarł umowę na dokonanie zdjęć z magistratem miasta Rogoźna w Wielkopolsce. Po nakręceniu filmu i obrachunku okazało się, że reżyser pozostał dłużny miastu kwotę 77 zł. 82 gr.

Po kilku miesiącach p. P. otrzymał nakaz płatniczy z wydziału finansowego miasta Rogoźna na sumę 677 zł. 82 gr. Sądząc, że do ksiąg magistrackich wkradła się jakaś pomyłka, reżyser wysłał wraz z należną kwotą 77 zł. 82 gr. wyjaśniający list, w którym podał szczegółowo cały obrachunek. Magistrat Rogoźna nie uznał nadesłanego obrachunku, ale wystąpił z powództwem cywilnem na drogę sądową i niebawem reżysera odwiedził komornik, który dokonał zajęcia mebli. Reżyser wysłał drugi wyjaśniający list do magistratu miasta Rogoźna, ale zanim otrzymał odpowiedź, odbyła się licytacja i sprzedano reżyserowi szafę dębową. Oburzony takiem załatwieniem sprawy p. P. złożył skargę do władz wojewódzkich, które zarządziły rewizję ksiąg magistrackich.

Przy sprawdzaniu księgi głównej magistratu na koncie p. P. rewident wojewódzki przed liczbą 77 zł. 82 gr. znalazł przyklejone skrzydełko muszki, które wyglądem swym przypominało cyfrę 6. Stąd też powstała „należność" 677 zł. 82 gr., jakiej domagano się od p. P.

Po wyjaśnieniu sprawy magistrat wysłał przeproszenie do p. P., jednak reżyserowi to nie wystarcza, wystąpił bowiem ze skargą o odszkodowanie za sprzedaną na licytacji szafę oraz żąda satysfakcji za poniesione przykrości z winy miasta Rogoźna.

Administrator domu roztrwonił 50.000 zł.

Zarząd Banku Zachodniego w Warszawie zawiadomił Urząd Śledczy o defraudacji, popełnionej przez Apolonjusza Golędzinowskiego, administratora domu przy ul. Hortensja nr. 3, będącego własnością Banku. Golędzinowski był administratorem tego domu od r. 1931 i dopuszczał się systematycznych nadużyć, które urosły do sumy 50 tysięcy złotych. Ostatnio przeprowadzona rewizja ksiąg ujawniła te nadużycia. Golędzinowski wyczuł niebezpieczeństwo i uciekł do Kalisza, jednak rozesłane listy gończe dopomogły do ujęcia defraudanta. Sprowadzony do Warszawy Golędzinowski przyznał się do defraudacji, oświadczając sędziemu śledczemu, że pieniądze wydał na hulanki z kobietkami...

Kazała zabić kochanka

We wsi Wiśniowa, koło Stanisławowa rozegrała się krwawa tragedja. Jedną z najładniejszych kobiet we wsi była Ksenia Maczuk, żona bogatego gospodarza Oleksy. Ksenia utrzymywała stosunki miłosne z młodymi parobkami i zaniedbywała gospodarstwo. Kiedy mąż dowiedział się o zdradzie żony, znienawidził ją, począł bić żonę, a sam szukał ukojenia w wódce. Po pewnym czasie znikł z wioski. Ksenia dalej używała życia i trwoniła majątek. Gdy go straciła, opuścili ją młodzi kochankowie, a został przy niej tylko 42-letni Iwan Halatyn, który pracując w pocie czoła, zarabiał na chleb codzienny dla obojga.

Onegdaj po kilku latach nieobecności zawitał do Wiśniowa Oleksy Maczuk. Okazało się, że pod wpływem rozpaczy wyjechał on do Argentyny. Tam po 3-ech latach dorobił się ładnego majątku, ale tęsknota za rodzinną wioską i żoną, którą mimo wszystko kochał, skłoniła go do powrotu. Ksenia dowiedziała się przez sąsiadów, że mąż zgodziłby się ewentualnie zamieszkać z nią, jeśli zerwie ona z kochankiem. Namówiła parobka Iwana Redka do zgładzenia kochanka w nocy. Redko uderzył dwukrotnie śpiącego Halatyna obuchem siekiery w głowę, kładąc go trupem.

Morderca zbiegł w lasy. Maczukowa po wydaniu się zbrodni usiłowała popełnić samobójstwo, ale zdołano ją uratować.

PAN, PIES I KOT

Donoszą z Anud, że do tamtejszego portu zawinęła łódź, na której żeglarz norweski Alfons Nansen odbywa podróż dookoła świata w towarzystwie psa i kota. Alfons Nansen wyruszył z Oslo w miesiącu lipcu 1932 i przepłynął dotychczas 40 tysięcy km.

Z. Segałowicz

„Jutro przyjeżdża mój mąż" 5)

Przekład z żydowskiego.

— O nie, moja pani. Weszliśmy tu coprawda każde oddzielnie, ale zejdziemy razem. Inaczej to nie miałoby sensu. A jak się pani nazywa? Może pani wymyśli jakieś imię, tak jak ja zrobiłem?

Stefi poruszyła się niespokojnie.

— Powiem panu jak się nazywam, ale proszę mi przyrzec, że potem pan sobie odejdzie.

— Naturalnie, jeśli pani będzie sobie życzyła.

— Nazywam się Stefi.

— To prawdziwe imię?

— Tak, no a teraz niech pan już idzie.

— Teraz nie chce mi się odchodzić.

— Ale przecież pan przyrzekł!

— Tak, obiecałem, że odejdę, ale nie dotrzymuję słowa. Innym kobietom natomiast obiecywałem pozostać i też nie dotrzymywałem słowa...

Stefi spojrzała na niego i roześmiała się na głos. Ten śmiech rozproszył naprężoną atmosferę. Stefi doszła do wniosku, że niema sensu odpędzać go tak wciąż od siebie. Przecież on siedzi i wcale nie ma zamiaru odejść. Trudno, niech siedzi. Zresztą — choć nie przyznałaby się do tego — bardzo chciała, żeby został. Gdyby teraz odszedł, a ona zostałaby samotna, byłoby jej tak smutno...

— Czy pan się wcale nie kąpie?

Potrząsnął głową przecząco.

— Jak długo pani jest w Jaremczu?

— Dwa tygodnie.

— Ja też tyle.

Pytania i odpowiedzi z życia codziennego zbliżyły ich bardziej niż poprzednie docinki i przekomanie. Przerzuciły między nimi most, na którym spotkały się dwie obce osoby jak starzy znajomi. Oboje zrozumieli, że aby się do siebie zbliżyć, muszą zstąpić do poziomu dnia powszedniego i nieciekawej codzienności. I choć ani Stefi ani Nell nie interesowali się cenami pensjonatu, mówili o takich sprawach dla ułatwienia poznania i porozumienia. Od czasu do czasu Stefi chwytała jego spojrzenia na sobie. Patrzał na nią jak wytrawny znawca i jak ostrożny, cierpliwy złodziej, czekający odpowiedniej dla siebie chwili. I ona spoglądała ukradkiem na swego sąsiada. Jego płaszcz kąpielowy obsunął się trochę, odsłaniając silne, pełne nogi, ośwletlone słońcem. Zdrowy, silny mężczyzna, uśmiechnięty i bezczelny — określiła go w myśli.

Po jednej stronie siedzących czernił się las, strzelający w niebo gałęziami drzew, między któremi przeświecał błękit nieba i złoto słońca. Po drugiej stronie leżały pola i łąki, wznosiła się odosobniona chatka i dalej położone skupione chaty z niebieskawemi paseczkami dymu, unoszącemi się z kominów. Zdala płynęły dźwięki smętnej, chwytającej za serce pieśni ukraińskiej. Może śpiewała tak młoda dziewczyna Ukrainka, piorąc bieliznę u źródełka? Może zawiedziona w miłości kobieta?

Żaden inny dźwięk nie dochodził uszu siedzącej pary. Cisza. Rozmowa rwała się. Od czasu do czasu zapadało milczenie. Jaka była przyczyna tego milczenia? Czy otoczenie cichych, nieruchomych jodeł? Czy gorące słońce przedpołudniowe? A może jest to tylko rozmyślnie uczyniona pauza? Dwoje ludzi spotkało się, dwoje zdrowych ludzi, w których żyłach płynie gorąca krew i szukają porozumienia, myślą jak do siebie podejść, zbliżyć się. Gdyż ludzie nie są zwierzętami. Ludzie są wyrafinowani i sprytni. Lecz ludzie mają głupie ambicje. Stefi chce, żeby on pierwszy przemówił, on chciałby od niej usłyszeć pierwsze słowo. Idzie o słowa w chwili kiedy słowa są najmniej potrzebne. W takich chwilach igra się słowami, półsłówkami, spojrzeniami. Igra się długo zanim się uda osiągnąć zamierzony cel, a czasem traci się wszystko przez nadmierne wyrafinowanie.

Pierwsza ocknęła się z tego dziwnego stanu Stefi, mówiąc, że jeśli teraz wyruszą, zdążą jeszcze przybyć punktualnie na obiad. Ten argument podziałał przekonywująco na Nella. Zaczęli schodzić. Nell był zadowolony i wypowiedział to nagłos podczas schodzenia.

— Dokonałem dziś czegoś — rzekł i widząc jej pytające spojrzenie, dodał —

— Poznałem panią, chociaż pani jest tak uparta. Jestem zadowolony...

— Daremnie się pan cieszy.

— O, to się okaże.

— Nic się nie okaże. Jutro przyjeżdża mój mąż.

(C. d. n.)

Echa ze świata

G. B. Shaw żąda utworzenia towarzystwa ochrony człowieka

Na bankiecie „Royal Society for the Protection of Birds“ „Królewskiego Towarzystwa ochrony ptaków“) wygłosił G. B. S. jedną ze swych dowcipnych mów. Zaczął od tego, że dał wyraz radości, iż wszędzie urządza się przytułki dla biednych ptaków, a następnie złożył hołd Axelowi Munthemu, wielkiemu przyjacielowi zwierząt, który uratował ptaki śpiewające na Sycylji przed zdradzieckiemi pułapkami złych ludzi. Niestety niema towarzystwa ochrony człowieka, a ta biedna prześladowana istota nigdzie niema przytułku, dokądby się mogła schronić. Zwłaszcza teraz bardzoby się przydały tego rodzaju przytułki, bo jest na świecie kraj, który gorzej się z człowiekiem obchodzi, niż z ptakiem. Chyba tłómaczyć nie potrzeba, jaki to kraj miał G. B. S. na myśli...

Skok z wysokości 8.100 metrów

Słynny skoczek rosyjski Jewdokimow dokonał pięknego wyczynu: skoczył z wysokości 8.100 metrów. Oto, co opowiada:

— Do skoku tego, który stanowi nowy rekord światowy, przygotowałem się już od marca br Przygotowania poczyniłem z licznemi aparatami. Skok odbyłem z aparatem tlenowym i odpowiednią maską. Z samolotu wyskoczyłem, gdy tenże wykazywał wysokość 8,100 m. w tejsamej chwili też zaobserwowałem nagłą i poważną zmianę temperatury i atmosfery. Zupełnie pokryte chmurami niebo było nieprzejrzyste. Po opuszczeniu samolotu, wskutek silnego nacisku prądu powietrza, leciałem głową na dół z ogromną szybkością, obracając się wokół samego siebie.

Lecąc głową na dół przebyłem około 5,050 metrów, poczem już przybrałem pozycję normalną. Na wysokości 5,500 mtr. zdawało mi się, że przebyłem pierwsze chmury. Na 4,000 mtr. wpadłem znowu w chmury, które znów rozrzedzać się zaczęły na wysokości około 3,500 mtr. Aby lepiej widzieć, zerwałem z twarzy maskę i inne części ochronne. Z chmur wydobyłem się na wysokości około 700 metrów.

Jewdokimow podkreśla, że zgodnie z postanowieniem nie otworzył swego spadochronu wcześniej, niż ustalił, a mianowicie po 124 sekundach skoku z samolotu. Stało się to w chwili, gdy znajdował się już tylko na wysokości około 200 mtr ponad ziemią. Szybko pociągnął za linę, która też natychmiast spowodowała rozwarcie się spadochronu.

Na szczęście lądowanie odbyło się na wolnem polu. Jewdokimow podkreśla na zakończenie, że w czasie spadku nie odczuł żadnego zmęczenia, a nawet przeciwnie, zachowywał przez cały czas przytomność i świadomość.

Po opuszczeniu się na ziemię odczuł nieprzezmożoną senność. Było to jedyne ważniejsze zjawisko, jakie go uderzyło.

Jackie Coogan jako narzeczony

Jackie Coogan zaręczył się z Toby Wing, która grała z nim razem w filmie „The Kid“. Jackie urodził się w roku 1914 w Los Angeles jako syn żydowskiego aktora i tancerki kabaretowej, którzy z Rosji przybyli do Ameryki. Liczył cztery lata, gdy go odkrył Charlie Chaplin. Oto jak Chaplin opisuje swoje pierwsze spotkanie z Cooganem: Jesienią 1918 roku wstąpiłem na krótko do teatru „Orpheum“ w Los Angeles. Artystka rewjowa Anna Kellerman ukończyła właśnie swój numer, który się publiczności bardzo podobał i poczuwając się widocznie do wdzięczności wyciągnęła na scenę swego manażera, jego żonę i jego synka czteroletniego. Chłopaczek nie odczuwał żadnej tremy, poruszał się na scenie i poza kulisami jak w domu. Dla mnie mały Jackie Coogan był przeżyciem. Oddawna marzyłem o tem, by wystawić film z chłopcem w roli głównej. Był to film, który później jako „The Kid“ zdobył cały świat. Musiałem pracę nad tym filmem wciąż odkładać, bo nie udało mi się znaleźć odpowiedniego dziecka do tej roli, a teraz przypadek zesłał mi Coogana. Zaproponowałem rodzicom engagement ich dziecka“.

Jackie wystąpił poraz pierwszy to publicznie w Nowym Jorku, ale zupełnie przypadkowo. Było to w jakimś teatrzyku na Broadway'u. Jego ojciec znajdował się właśnie na scenie, gdzie zauważył, że publiczność serdecznie się bawi, ale nie z jego produkcji. Odwrócił się i ujrzał ku swemu zdumieniu 20 miesięcy liczącego swego synka, który wyszedł z kulis i kołysząc się niezgrabnie do niego się zbliżał. Matka zabrała go owego wieczora do teatru, a chłopak skorzystał z momentu, kiedy matka nie zwracała na niego uwagi, by zbliżyć się do ojca. Stary Coogan jako rutynowany aktor zorjentował się natychmiast w sytuacji, przedstawił publiczności swego syna i zaimprowizował z nim kilka zdań, które wywołały burzliwe oklaski.

Gdy się teraz mówi w Ameryce o awanturkach miłosnych Coogana, a cała Ameryka zachwyca się jego piękną jasnowłosą narzeczoną, wydaje się to wszystko jakąś fantazją senną, tak niedawno jeszcze Jackie był dzieckiem. Raz spytano się Coogana, kto jest największym artystą filmowym. „Charlie Chaplin“ — odpowiedział prędko. „A kto drugim?“ „Naturalnie, że Jackie Coogan“. Teraz Jackie Coogan przestał być artystą, ukończył szkoły, uczy się na inżyniera, a ostatnio się zaręczył.

Zgon Coty'ego

Donieśliśmy onegdaj, że Francois Coty, który przez pewien czas należał do najbogatszych ludzi Francji i był właścicielem kilku wielkich dzienników paryskich, m. in. „Figara“, zmarł po dłuższej chorobie w sanatorjum dla nerwowo chorych. Z Coty'm zszedł do grobu awanturnik na wielką skalę. Ojciec jego był zwykłym wyrobnikiem na Korsyce i nazywał się Spotturno. Młody Francois Spotturno nie chciał jednak spędzić życia na Korsyce jako pastuch i postanowił wyzyskać stosunki, jakie łączyły go z bandytami korsykańskimi, by wypłynąć na szerokie fale polityki Stale się agitatorem wyborczym posła i literata bonapartystycznego Manuela Arenea i dopomaga mu do zdobycia mandatu, wzamian za co Arene zabiera go jako swego kamerdynera i sekretarza prywatnego w jednej osobie do Paryża. Francois Spotturno narazie jednak karjery politycznej nie zrobił, udało mu się natomiast pozyskać serce i rękę dzieciczki największego fabrykanta perfum Coty'ego. Porzuca wówczas swoje nazwisko Spotturno i nazywa się odtąd Francois Coty. Teraz dopiero następuje zwrot w jego życiu. Otrzymał tytułem posagu dwa miljony franków, a kwota ta stała się



Jak już donieśliśmy ,zmarł onegdaj znany fabrykant perfum francuskich, Francois Coty.

podwaliną jego potęgi finansowej. Szacowano go w okresie jego potęgi finansowej na kilka miljardów franków. Żył też jak magnat. Miał w samej tylko Francji 13 zamków i will, a pozatem obszerne dobra w Szwajcarji i w Anglji, oraz całe bloki kamienic w Paryżu. Urządzał dla swych przyjaciół bankiety, o których głośno było „w świecie tych, którzy się nie nudzą“.

W roku 1916 następuje znowu zwrot w jego życiu. Poznaje wówczas 15-letnią córkę swego kasjera Prunicra, która mu się tak podobała, że zaprosił ją na herbatkę. Herbatka zakończyła się tem, że panna Prunier stała się małżonką jego dziecka. Urodziła mu jeszcze kilkoro dzieci, a za każde dziecko otrzymała od niego 10 miljonów franków dla dziecka, dla siebie zaś 20 miljonów franków. Ta szczodrobliwość niebardzo podobała się jego żonie, która wdraża przeciwko niemu skargę rozwodową. Proces rozwodowy długo się ciągnie i obfituje w mnóstwo pikantnych momentów. Żona zażądała ni mniej ni więcej, tylko 500 miljonów franków. Coty ożenił się wprawdzie ze swoją ukochaną, ale drogo go kosztował ten ożenek.

Być może, że podczas procesu rozwodowego poznał Coty potęgę prasy. Odżyła w nim nagle żyłka polityczna. Jest z początku namiętnym lewicowcem i zwolennikiem Brianda, kupuje dwa wielkie dzienniki paryskie „Figaro“ i „Gaulois“, a potem nagle zmienia radykalnie front, z lewicowca staje się arystokratą i protagonistą wojującego nacjonalizmu francuskiego. Kandyduje do senatu z Korsyki i zdobywa mandat metodami korsykańskiemi. Niedługo jednak cieszy się mandatem, bo huczek był tak wielki, że musiano mu mandat odebrać. Teraz nie chce już być zwykłym senatorem, lecz ma ambicję zostania dyktatorem Francji. Karjera Mussoliniego zaczęła mu się uśmiechać. Zakłada popularny dziennik „Ami du Peuple“, który zyskuje miljonowy nakład jako najtańsze pismo francuskie. Uprawia w tem piśmie dziką nieprzebierającą w środkach hecę antysemicką, widząc w niej jedyną drogę do wymarzonej karjery politycznej. Z powodu brudnej konkurencji wyklucza go syndykat wydawców ze swego grona, a Agencja Havasa, która posiada we Francji monopol inseratowy, bojkotuje go. W ciągu kilku lat dokłada do swych wydawnictw potężne sumy, sięgające setek miljonów franków. „Ami du Peuple“, chociaż przez pewien czas finansował go sam Deterding, nie może się utrzymać, a Coty znalazł się w sytuacji tak ciężkiej, że musiał zrezygnować nietylko z karjery politycznej, ale i z karjery wydawcy. „Figaro“ przechodzi w inne ręce, otrzymuje nową redakcję i staje się znowu pismem poważnem. Coty zaś nerwowo zupełnie się załamał, dostał obłędu i zmarł w jednem z sanatorjów dla umysłowo chorych. (-si).

Zgon Marszałka Lyautey



Jak już donieśliśmy, zmarł w Paryżu marszałek Lyautey.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Eugeniusz Kawalla

Zastęp młodych skrzypków, otrzymujących wyzwolenie w formie dyplomu ukończenia szkoły, **powiększył się o p. E. Kawallę, absolwenta klasy** prof. Kazimierza Wysockiego w Instytucie Muzycznym. Nauczyciel bezwątpienia nadaje kierunek nietylko w szczegółach technicznych, ale i w całem nastawieniu i ujmowaniu stylistycznem odtwarzanych utworów, lecz uczeń, o ile posiada inteligencję, oraz to, co nazywamy wrodzoną muzykalnością, ma jeszcze bardzo wiele do powiedzenia. P. Kawalla w swym recitalu dyplomowym wykazał wyżej wymienione walory. Skrzypek mniej poważnie rzecz traktujący nie wystąpiłby z takim programem: Beethovena Sonata Kreutzerowską, i Koncert, oraz 2 Kaprysy Paganiniego. Beethoven wykonany był stylistycznie czysto, nie nerwowo, w „klasycznem“ ujęciu; jedynie ostatnia część Koncertu była nieco zbyt powolna. Że jednak nie było tak z obawy przed trudnościami technicznemi, dowodzą tego z wirtuozowskiem zacięciem zagrane skrajne zwłaszcza części Sonaty, oraz Kaprysy. Ton p. Kawalli jednolity, wykazuje ciepło i pełnię w kantylenie; ilość nieczystych dźwięków minimalna (w dużej mierze dzięki daleko idącej w tym kierunku skrupulatności prof. Wysockiego). Prawa ręka swobodna, opanowanie smyczkowań pewne. Zwraca uwagę dokładność rytmiczna, wyrobiona dzięki uprawianej przez p. Kawallę grze zespołowej.

Sukces artystyczny, jaki koncertant swym pierwszym występem odniósł, był w zupełności zasłużony.

Akompanjował wzorowo p. Jerzy Gaczek..

Dr. W. M.

ZAJĘCIE

— Jak się powodzi synowi?
— Dziękuję, raz w górę, raz w dół
— No, a cóż on robi?
— Jest windziarzem.

(Tit-Bits).

LITERATURA * SZTUKA * NAUKA

Powieść o tęsknocie szarego człowieka

W kinie nieraz publiczność bardziej interesuje niż obraz wyświetlany na ekranie. Zwłaszcza wtenczas, kiedy na ekranie wyświetlają sceny z życia miljonerów, kiedy oglądamy blask i przepych wystawy, kiedy dzięki kamerze kołyszemy się jachtem miljardera na morzu, kiedy obserwujemy jak żyją ci, którzy sobie na wszystko pozwolić mogą. Istnieje w każdym z nas jakaś tęsknota za innem życiem, za krajami, których nigdy oglądać nie będziemy, za przygodami, których w naszej codziennej szarzyźnie nigdy nie doznamy. Kino czyni zadość tej naszej tęsknocie, jest pewnego rodzaju namiastką tego wszystkiego, czego nam w życiu brak i temu właśnie zawdzięcza ono olbrzymią swą popularność. Rozumiemy też dlaczego kino wywiera tak fascynujący wpływ na powieść i dramat. Zmieniły się tempo i rytm naszej powieści i dramatu pod wpływem kina. Jest to czasem błogosławieństwem a częściej klątwą. Błogosławieństwem wtenczas, kiedy rozszerza się zasięg zainteresowań powieściopisarza, klątwą wtenczas, kiedy to się odbywa kostem pogłębienia tak myślowego jak i psychologicznego. Ostatnia powieść Andrzeja Struga „Żółty krzyż" na powinowactwie z kinem tylko zyskała.

Dokumentem bardzo ciekawym i charakterystycznym wpływu filmu na powieść jest też „Przygoda w Budapeszcie" węgierskiego autora Franciszka Körmendi, wydana w polskiem tłómaczeniu nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Ściśle kinowa metoda tej powieści, operująca bardzo umiejętnie przenoszeniem akcji z Węgier do Wiednia, Londynu i Afryki, nie zadowoliła się jednakowoż kinowemi trykami i szablonem, lecz naprawdę posługuje się metodą pracy kinowej, by dać nam obraz generacji, która była jeszcze bardzo młodą, gdy rozpoczęła się wojna światowa, a wyszła z niej starą połamaną, bez żadnych nadziei na przyszłość. Autor bynajmniej się nie silił, by, dać nam jeszcze jedną powieść wojenną, bo tę dziedzinę bez reszty prawieże wyczerpał Remarque w swem dziele „Na Zachodzie nic nowego". Wojna w tej powieści jest tylko dalekiem jakiemś echem, strasznem wspomnieniem, które stupudowym ciężarem przygniata naszą fantazję, koszmarnym snem, który wciąż się zjawia nocami i z pod władzy którego nie możemy się wyzwolić. Głównem zaś tłem powieści jest życie szare i smutne małej grupki kolegów z ławy szkolnej, którzy od czasu do czasu zbierają się razem w jakiejś podrzędnej kawiarence. Nic ich właściwie nie łączy prócz wspomnień z ławy szkolnej i tej tępej nudy dnia codziennego, przed którą uciekają w krainę lat szkolnych, kiedyto życie do nich się jeszcze uśmiechało, kiedy zdawało się im, że szczęście czeka na nich na każdym rogu ulicy. Autor był może sam zredukowanym jakimś urzędnikiem bankowym, który błąkał się po ulicach Budapesztu, nigdzie nie mogąc znaleźć pracy, aż wreszcie wyczytał w jakiemś piśmie, że pewne wydawnictwo anglosaskie rozpisało konkurs na powieść współczesną. Postanowił więc skorzystać z tej szansy, by wydobyć się z bagna i zaczął pisać swą powieść. Po części ją improwizował, a głównie czerpał ze swych i swych kolegów doświadczeń powojennych. Nie spodziewał się być może niczego, ale od czasu do czasu nawiedzało go przemożne marzenie senne, że powieść zdobędzie mu sławę i majątek. Zapomniał zupełnie później o tej swej powieści, której manuskrypt za pożyczone pieniądze wysłał do Londynu i znowu błąkał się po ulicach Budapesztu, ubierał się w jedyne dobre ubranie, które mu pozostało, by zrobić dobre wrażenie po rozmaitych biurach, gdzie była nadzieja otrzymania posady. I być może pewnego dnia wcale nie pięknego zaszedł zmęczony do kawiarni i zniechęcony wziął gazetę do ręki. Nagle widzi swe nazwisko w gazecie. Czyta rozgorączkowany i dowiaduje się, że otrzymał pierwszą nagrodę, że stał się sławnym, że będzie mógł podróżować, że nie będzie musiał więcej pielgrzymować od jednego biura do drugiego. Szczęście do niego się uśmiechnęło...

Czy to szczęście będzie jednakowoż długotrwałe? Obawiamy się, że nie. „Przygoda w Budapeszcie" robi bowiem wrażenie dzieła, które jest wyładowaniem jednej tęsknoty, które jest rzutem, który się tylko raz udaje w życiu. Są takie dzieła jednorazowe, które wynoszą autora bardzo wysoko, ale tylko na chwilę, a takiem jest zdaje się „Przygoda w Budapeszcie". Zresztą przyszłość okaże, czy się nie mylę, czy autor naprawdę posiada tyle inwencji i talentu, by utrzymać się na wyżynie. Jeden fragment powieści przemawia przeciwko tej ewentualności: oto w trakcie powieści opowiada nam autor o procesie przeciwko anarchistom, którzy przygotowali krwawy zamach bombowy. Tacy anarchiści są tylko wymysłem prasy bulwarowej, karmiącej stale swych czytelników bujdami i sensacjami. Po tym rozdziale powiedziałem sobie, że intelekt autora stoi poniżej jego talentu.

Zapominamy jednak o tym fragmencie, gdy obejmujemy całość powieści. Pulsuje w niej krew, jest pełna dynamiki i ruchliwości a przedewszystkiem przemawia z niej ta właśnie tęsknota człowieka codziennego, typowego, szarego. Jeden z bohaterów powieści wyrwał się z tej szarzyzny, umiał skorzystać ze szansy, którą kapryśne życie od czasu do czasu ludzi nas i oszukuje. Obu rękoma pochwycił tę szansę, która go niejako za włosy wyciągnęła z mielizny i stał się jednym z tych szczęśliwców, którzy mogą sobie na wszystko pozwolić. A gdy przyjeżdża do Budapesztu otacza go zwartem kołem zawiść i ta tłumiona tęsknota dawnych jego kolegów, którzy marzą tylko o tem, by ten szczęśliwy wybraniec losu podał im rękę. I ich też wyciągnął z błota. Kłamią więc i oszukują benjaminka losu, a jeden z najnieszczęśliwszych podsuwa mu nawet swą własną siostrę. Ta miłość do rudowłasej Joli 20-letniej dziewczyny, która wszystko stawia na jedną kartę, jest najpiękniejszym rozdziałem powieści. Płonne są jednak nadzieje wszystkich, pryskają jak bańki mydlane, bo szczęśliwiec odjeżdża z Budapesztu, nie spełniwszy ani jednej nadziei. Zaczyna się dla wszystkich znowu szare życie codzienne, ale brat pięknej Joli nie może przeżyć klęski swego życia i kończy samobójstwem.

Beznadziejnie smutną jest ta powieść, buntujemy się jednak przeciwko temu smutkowi i mamy żal do autora, że poruszał się tylko po linji najmniejszego oporu, że dał się unieść tej fali tęsknoty tkwiącej w nas wszystkich, a będącej źródłem, jak powiedziałem na wstępie, popularności kina. Powiadamy sobie, że ci młodzi ludzie muszą mieć przecież jakieś życie wewnętrzne, jakieś walki ideowe, a tego wszystkiego nam autor nie pokazał. Dał nam powieść piękną, którą się czyta, jak to się mówi, jednym tchem, ale jednostronną i po części szablonową. Być może dzięki temu otrzymał pierwszą nagrodę. Czekamy na dalszą powieść, panie Körmendi, by się dowiedzieć czy naprawdę masz coś do powiedzenia...

M. K.

DANIEL IHR.

Pieśń o winnicy

Parafraza z Jezajasza

Miałem ci ja winnicę — słuchajcie spowiedzi
Zważcie, czy godny ręce me kładły w nią trud:
Źródło rącze wydarłem z twardych ziemi lędźwi
I rozbiłem pod siebę każdą bryłę grud.

W płot bierwion ogrodziłem użyźniony płacheć
Wieży czujnej wyniosłem nad nim smukły gmach,
By wróg nie wszedł, by wichry nie wtargły od piachów
I nie skradły mi gron szumiących w snach.

Jak witałem na krzewie każdy lekki listek,
Jakem szarańczy obawiał się zdrad,
Niech szepnie noc, co z serca podsłucha wszystek
Lęk, niechaj świadczy śmierć — mój wrogi brat...

*

Miałem ci ja winnicę słysz człowieku z Judy
Słysz człeku z Jeruzalem — strzegłem ci jej wiernie,
Dałem jej troskę, pot, czuwania trudy,
A miasto winnych gron, zrodziła — ciernie.

Ja nie zdradziłem nigdy. Ciszo południ
Ty niema świadcz, ty strugo dobyta z ziemi
Śpiewna, czy chwilę zdały się te lata prób mi
Płonne, czym odbiegł plonu myślami płochemi...

Skłońcie uszu sędziowie, a pomnijcie granie
Nie na miłość, zaś małe jest serce człowiecze...
Rzeknijcie, żem ja winien — proszę. I niech stanie
Za kłamstwo — trud, za prawdę mi — krnąbrna winnica.

Fałszerz w potrzasku

Znaleźli się dobrzy ludzie, którzy posłali mi numer 27 „Opinji" z zakreślonym czerwonym ołówkiem artykułem Romana Brandstättera. Nie czytuję „Opinji", chociaż tygodnik jest żywo i zajmująco redagowany, bo nie mogę pogodzić się z działem literackim, prowadzonym przez osobnika, którego jedyną kwalifikacją na to stanowisko są tupet, cynizm i bezczelność.

Nie poraz pierwszy zaszczyca mnie Brandstätter ordynarną napaścią. Doniedawna posyłał mi swe tomiki poezyj z wymownemi wielce dedykacjami, widocznie więc mocno się rozczarował. Stało się to po dyskretnej lekcji taktu, której mu udzieliłem, zwracając mu uwagę, że nawet młodocianego megalomana obowiązuje patos dystansu i że pierwszy lepszy smaroń, jeśli nawet polemizuje z Boyem, winien stać na baczność przed tym świetnym pisarzem polskim. Nie reagowałem więc na napaści, raz tylko ubocznie poczęstowałem go kopniakiem, na jaki zasłużył.

Gdy teraz zabieram głos, by przygwoździć jaskrawe fałszerstwo tego wielce obiecujące go młodzieńca, czynię to tylko dlatego, by przekonać redakcję „Opinji", że w niepowołane ręce oddała dział literacki. Brandstätter nie umie ani po żydowsku ani po hebrajsku, co mu jednak wcale nie przeszkadza bawić się w cenzora przekładów literatury żydowskiej i hebrajskiej. Swój cynizm posuwa nawet do tego stopnia, że tłómaczy Bialika! M. in. cytuje Brandstätter następujący ustęp z mego przekładu „Matki" Asza: „Miasto (!) w bóżnicy (!), miasto (!) po (!) żonie (!) reb Lejby, wiesz chyba, że owdowiał". Rozumie się, że wykrzykniki pochodzą od Brandstättera, tak oburzonego na przekład nieln-

teligentny.

Dla ludzi dobrej woli podaję cały ustęp mego tłómaczenia, którego korekty ja notabene nie dokonałem:

„Wiesz co moja żono? — rzekł Anszel wchodząc — kupuję dla ciebie „miasto".

„Co takiego?" — zdziwiła się żona.

„Miasto w bożnicy*), miasto po żonie reb Lejba, wiesz chyba, że owdowiał." Co, może nie chcesz?

Na dole zaś objaśnienie pod gwiazdką: Miejsce w bożnicy.

Oto tak brzmi cały ustęp. Każdy chyba przyzna, że trochę inaczej wygląda, niż to cytuje Branstätter. Wiedziałem chyba dobrze, że „sztudt in der szuhl" pochodzi od niemieckiego słowa „Städte" i że słowo to tłómaczyć należy „miejsce w bożnicy". Chodziło mi jednak o wierne przetłómaczenie zwrotu, używanego przez człowieka z ulicy żydowskiej, który nie jest filologiem i rozumie „sztudt" poprostu jako miasto. Surowy mój krytyk pominął cały ten djalog, pominął dopisek pod gwiazdką, czyli poprostu sfałszował tekst.

Na inne inwektywy nie będę odpowiadał. Między mną a p. J. J. Sigerem, którego powieść „Josie Kalb" przetłómaczyłem dla lwowskiej „Chwili", istnieje konflikt, który oddam do rozstrzygnięcia sądowi koleżeńskiemu, gdy p. Singer znowu przyjedzie do Polski. Pod adresem zaś p. Brandstättera chcę skierować te słowa:

„Romku, jesteś nietylko cynikiem, ale i głuptaskiem. Kłamałeś dotychczas, ale nie cytowałeś, a teraz wpadłeś we własne sidła."

Niewiem, czy ta druga lekcja odniesie skutek pożądany. Swywolny ten Dyzio jest tak dalece zdolny do wszystkiego, że go nawet posądzają o talent. Ja osobiście uważałem tego wielce obiecującego młodzieńca za uparte grafomaniszcze, z czem zgadzają się ze mną „Wiadomości Literackie", które recenzję dwóch poprzednich tomików poezji R. B. zamieściły w „Odpowiedziach redakcji" oświadczając panu inż. R. z Krakowa, że twórczość R. B. określić można dwoma słowami: „megalomanja i grafomanja".

Na ten raz na zawsze zamykam dyskusję z kierownikiem literackim „Opinji".

M. KANFER.

O własny dom

Tułaczka jest niejako drugą naturą artysty. Przerzucanie się z miejsca na miejsce w pogoni za sujetem lub pointą, w poszukiwaniu wrażeń, impulsów, tematów...

Bezdomność jest wynikiem tułaczki, — u artysty atoli dochodzi tu do paradoksu. — Gdziekolwiek ustawi sztalugi, rozłoży notatnik, zachwyci się gwarą, folklorem, naturą, muzyką, słowem gdziekolwiek wyłowi dla siebie odpowiadające mu „coś" jest w domu. Gdzieżby to nie było — zawsze jest w domu. A wystarczy mu zamknąć kasetę, zebrać byle jak manuskrypt, zapakować instrument — już się przeprowadził. I znowu jest w domu.

A jednak właściwie nigdy w nim nie jest. Nielicznym dany jest ten prawdziwy dom, — ten dom, który mu daje możność popisu, możność choćby chwilowego zajaśnienia czy olśnienia otoczenia.

Bo w cichej nieraz udręce łopoce serce artysty a ciało zahartowane na zimno i głód. Praca bowiem artysty, to nie „produkcja" mająca swe notowania na giełdzie, obliczona na masowy odbyt wedle modelu zastrzeżonego patentem" — to tworzywo ciężko zdobyte i ciężej jeszcze przeżyte, przetrawione i własną jego serdeczną krwią przepojone.

W każdem dziele artysty, gorszem czy lepszem tkwi cząstka jego znękanej duszy.

* * *

Są artyści szczęśliwcy. Zajaśnieje czasem olśniewającem światłem na firmamencie dzięki nadzwyczajnemu talentowi i... sprytowi Marchand'a, impresaria czy wydawcy. Ale procentowo mało tych szczęśliwców.

Ma wtedy uznanie, monetę, poklask i dom. Dużo, nawet bardzo dużo domów. Jaśnieje bowiem tak kometa ciągnąc w ogonie krzyczącą gawiedź.

Najczęściej zaś, gdy obok talentu zabraknie drugiej strony medalu, wtedy świeci również ale jak te gwiazdki na „drodze mlecznej". Któż je zna? Kto się nimi interesuje, takowe segreguje i nazywa? Chyba fanatyk astronom pójdzie na teleskopowe łowy.

Ale dziś mecenasów-łowców nieodkrytych talentów ani na lekarstwo.

Chyba jeszcze film. Ale trzeba wtedy umieć odstawić konkurentkę ze sypialni reżysera...

* * *

Sztuka dawno opuściła już pałace, salony, jako jej wyłączne siedlisko. Z podniebnej zeszła na ten brzydki padoł płaczu, wśród maluczkich rozbijając namioty. Nie zadawa la się też dziś artysta rzuconą przez damę różą, kielichem perlącego się wina, łaskawym uśmiechem lub spojrzeniem pełnem uznania z pod długich, czarownych rzęs. Te akcesorja nie wrócą już, nawet jako upiory. Dziś artysta ma tensam co inni żołądek, tesąme potrzeby troski i rozpacze. Nawet „sztuka dla sztuki" należy do przeszłości i spoczywa zasłużonym snem wiecznym. Nowe formy życia stworzyły nowe warunki i reguły sztuki, a te inne zupełnie nastawienia artystów.

* * *

Artysta żydowski trochę tylko podpada pod te ogólne uwagi. Źle mówię „trochę pod pada" — bo właściwie podlega całkiem regule ogólnej — ma ale jeszcze w dodatku mały garb. Ot taki sobie ni mniej ni więcej ale żydowski garb, lub garb żydowstwa. A garb — wiadomo — wadzi. Oh, jak jeszcze wadzi. Zwłaszcza przy... wejściu, — przy wejściu do „salonów sztuki", tego jedynego miejsca, skąd jeszcze czasem wynieść można wytartą jakąś markę no i ochłap grosza.

Ale co robić gdy garb wadzi. Drzwi nie rozwalisz, by się mógł wpakować. Chyba gdy posiadacz zechce się poddać „specyficznemu zabiegowi chirurgicznemu" przez amputację części duszy. Są i tacy. Nie wierzę by im nic było ciasno i by miejsce pooperacyjnie często nie dolegało. Ale są i tacy.

Mówi się że „talent" wszystko przełamie, że Glicensztajna bez operacji nie zaćmił zoperowany Kuna, tak zapewne, ale nie każdy Lieberman ma szczęście Liebermana. Zresztą i Liebermanowi dziś jeśli już nie garb, bo daj nagniotki żydostwa dolegają. Bo dziś już taki czas — czas już taki specyficzny, wprost Adolficzny. Cóż robić gdy drzwi nie rozwalisz a garba nie zetniesz?

ZBUDOWAC WŁASNE SZEROKIE DRZWI!

* * *

Do tej konkluzji doszli przed około cztere ma laty żydowscy artyści plastycy w Krakowie tworząc własne Zrzeszenie. Jakby to nie było — własny dach nad głową, bodaj niewy godny — jest lepszy niż wieczne pomieszczenie z takiej czy innej łaski pańskiej kątem tuż przy drzwiach. Było trudno zrzeszyć to Zrzeszenie, niewiara we własne siły, strach przed utratą tego bodaj użyczonego kąta, — ale siła i wymowa faktów, silna wola i jaśniejszy pogląd na rzeczywistość kilku jed-

Kronika literacka

SUKCES KURTA KATSCHA. Donieśliśmy już, że znany artysta niemiecki, Kurt Katsch, wystawił w języku żydowskim w tetarze „Scala“ w Warszawie „Sierżanta Griszę“ Arnolda Zweiga. Żydowska prasa warszawska wyraża się z dużem uznaniem tak o sztuce, jak i o grze i reżyserji Kurta Katscha.

JONAS TURKOW WYSTAWIA SZTUKĘ P. T. „DYMITROW“. W warszawskim teatrze „Eldorado“ wystawia Jonas Turkow reportaż sceniczny p. t. „Dymitrow“, który napisali Sz. L. Sznajderman i Sz. Rosenberg.

AUTOBIOGRAFJA SZYMONA DUBNOWA W JĘZYKU ROSYJSKIM. W Rydze ukazał się w języku rosyjskim pierwszy tom autobiografji znakomitego historyka żydowskiego, Szymona Dubnowa, p. t. „Księga mego życia“.

HISTORJA PRASY ŻYDOWSKIEJ W AMERYCE. Żydowskie Towarzystwo kulturalne w Nowym Jorku urządziło przed kilku miesiącami wystawę żydowskiej prasy w Ameryce. Obecnie wyszła w Nowym Jorku książka zbiorowa pod redakcją Dra Jakóba Szackiego p. t. „Historja żydowskiej prasy w Ameryce“.

TYSIĄC DRAMATÓW W JĘZYKU HEBRAJSKIM. Na marginesie 15-lecia „Habimy“ wyszła w Tel Awiwie bibljografja hebrajskiej twórczości dramatycznej. Bibljografja ta, ułożona przez znanego bibljografa hebrajskiego, Saariego, zawiera tysiąc pozycyj.

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKIEGO AUTORA ŻYDOWSKIEGO SAMUELSA. Znany żydowski powieściopisarz, piszący w języku angielskim, Morris Samuels, napisał nową powieść p. t. „Ponad siły kobiety“. Samuels wyjechał obecnie na kilka miesięcy do Palestyny.

KONKURS NA POWIEŚĆ POD PROTEKTORATEM POLSKIEJ AKADEMJI LITERATURY ogłasza Książnica Atlas. Na konkurs nadsyłać można utwory powieściowe wszelkiego rodzaju. Za najlepsze dzieła przyzna Polska Akadmeja Literatury dwie nagrody, ufundowane przez firmę Książnica Atlas w wysokości: pierwsza 2.500 zł., druga 1.500 zł. Poza nagrodami przewiduje regulamin konkursu odznaczenia za najwybitniejsze dzieła. Prawo pierwszeństwa druku nagrodzonych i wyróżnionych powieści przysługiwać będzie Książnicy Atlas, która z tego prawa będzie korzystać w ciągu miesiąca od chwili ogłoszenia wyniku konkursu. Utwory konkursowe nadsyłać należy do dnia 30 marca 1935 pod adresem Polskiej Akademji Literatury (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32). Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi najdalej w dniu 1 lipca 1935. Skład jury, złożony z pośród przedstawicieli Polskiej Akademji Literatury i dokooptowanych członków, ogłosi Polska Akademja Literatury dodatkowo. Obok konkursu na sztukę sceniczną jest to już drugi konkurs, ogłoszony przez Polską Akademję Literatury.

WYRÓŻNIENIE OBRAZU MALARZA POLSKIEGO. W chicagowskim Instytucie Sztuk Pięknych odbyło się uroczyste odsłonięcie dwóch obrazów, które wystawione były zeszłego roku na wystawie światowej, a które na konkursie dziennika „Chicago Daily News“ otrzymały największą ilość głosów jako najpiękniejsze obrazy. Pierwszym był obraz J. Bretona „Pieśń skowronka“, drugim „Pulaski pod Savannah“ Batowskiego. Znany przyjaciel sprawy polskiej, Mac Cormick, ofiarował prezydentowi Rooseveltowi reprodukcję obrazu Batowskiego.

60-LECIE HENRI BARBUSSE'A. Sławny pisarz francuski, Henri Barbusse, ukończył w tych dniach 60-ty rok życia. Karjerę literacką rozpoczął Barbusse w roku 1895, wydając tom wierszy. Sławę światową zyskał powieścią wojenną p. t. „Ogień“, wydaną w roku 1916. Dzieło to przetłomaczone zostało prawie na wszystkie języki światowe. Po „Ogniu“ wydał Barbusse w roku 1919 powieść p. t. „Clarte“. Barbusse napisał też książkę p. t. „Jezus“. Od dłuższego czasu wydaje świetny pisarz miesięcznik „Monde“. Z przekonania jest Barbusse komunistą.

„MAŁŻEŃSTWO Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ“. Znany pisarz czeski, Franciszek Langer, autor „Przedmieścia“ oraz „Łatwiej przejść wielbłądowi“, wystawił obecnie w Pradze nową komedję p. t. „Małżeństwo z ograniczoną poręką“.

ANGAŻOWANIE W TEATRACH WARSZAWSKICH T. K. K. T. W ostatnich dniach dyrekcja teatrów Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej zaangażowała między innemi Ludwika Solskiego (na występy), Sochę, Fritschego, Jarkowską, Łubieńską, Kamińską, Smosarską.

DZIEŁA KOPERNIKA PO FRANCUSKU. W nakładzie paryskiej firmy wydawniczej Felika Alcan ukazał się pierwszy tom, obejmujący pisma ekonomiczne Kopernika oraz innych najwybitniejszych teoretyków pieniądza XVI. wieku. Tłomaczenia dzieł Kopernika dokonał p. Wiktor Żółtowski.

MAKS REINHARDT ZAANGAŻOWANY DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Maks Reinhardt podpisał umowę, wedle której ma w San Francisco z amerykańskimi aktorami wystawić „Sen nocy letniej“ Szekspira. Maks Reinhardt wyjeżdża już do Stanów Zjednoczonych w sierpniu b. r.

SMOSARSKA W ROLI CHŁOPCA. Polska wytwórnia „Blok-Muza-Film“ wyświetla obecnie komedję p. t. „Czy Lucyna jest dziewczyną?“. Scenarjusz napisał K. Tom, muzykę skomponował Wars, reżyserem jest Juljusz Gardan, główną rolę grać będzie Smosarska, która tym razem wystąpi jako chłopiec. Partnerami Smosarskiej są Eugenjusz Bodo, Mieczysława Ćwiklińska, Kazimiera Skalska, Zofja Czaplińska, Zygmunt Chmielewski i Władysław Grabowski.

(—si).

---

nostek stworzyły placówkę.

Cztery lata istnienia ‚Zrzeszenia żyd. art. Plastyków“ udowodniły zwłaszcza w Krakowie, słuszność wywodów założycieli. Mnóstwo dzieł i szeroki krąg malarzy, rzeźbiarzy i metalcplastyków zetknęła się z żywą ulicą żydowską. Stworzono atmosferę dla potrzeb artystycznych i zainteresowano stosunkowo dość szerokie kręgi twórczością malarską czy rzeźbiarską.

A sale Żydowskiego Domu Akademickiego, Kahału i Ezry widziały — poza stałymi bywalcami wystaw — wycieczki szkół, cechów rzemieślniczych, stowarzyszeń itp., a szeroki ogół poznał się tak oko w oko z malarzami żydowskimi tak starszej jak i młodszej generacji. Inicjatywa Zrzeszenia stworzyła wystawę błp. Maurycego Gottlieba, a we własnych salonach przypomniała Hirszenberga, Messera, Apfelbauma. Wszyscy prawie artyści żydowscy z Polski a nierzadko z zagranicy obesłali bieżące wystawy Zrzeszenia — zaznajamiając swą twórczością publiczność żydowską, — wynosząc zaś w efekcie uznanie zarówno w słowie jak i skromnej monecie.

Zrzeszenie przechodziło — jak każda jednostka zbiorowa — fazy lepsze i gorsze, obecnie po pewnej nieszkodliwej niedyspozycji wraca do pełnego czynnego życia.

* * *

Zrzeszenie Żyd. Malarzy i Rzeźbiarzy mając już swój ugruntowany byt w opinji ulicy żydowskiej, będąc już jej potrzebą niejako naturalną, czuje się w siłach i obowiązku rozbudować w dalszym ciągu swój dom, — chcąc go przekształcić w „nasz dom“. Chce bowiem obecnie otworzyć swe szerokie podwoje dla literata, muzyka dziennikarza czy aktora, stworzyć słowem **„Ośrodek artystyczny“**, gdzieby się koncentrowało wszystko, co ze sztuką żydowską czy żydowskim artystą miało coś wspólnego.

To zadanie nie może atoli być zadaniem litylko Zrzeszenia — jest to zadanie szersze, wymagające współpracy i pomocy tych, którym dobro żydowskiego artysty, jego rozwój i dojrzewanie leżą na sercu. Zrzeszenie Żyd. artystów-plastyków, zrozumiało też, że zamiary liczyć trzeba na siły a nie odwrotnie, zainteresowało szereg wybitnych jednostek do współpracy. I tak wspólnym wysiłkiem tworzy się żmudnie żydowski

OŚRODEK ARTYSTYCZNY.

W programie: własny piękny lokal ze salą dla wystaw, występów, koncertów czy odczytów — klub dla nawiązania kontaktu towarzyskiego, ściśnienie węzłów między różnemi gałęziami sztuki, dla wspólnego czynnego promieniowania i oddziaływania artystycznego.

„Ośrodek“ tworzy grono ludzi dobrej woli — pracy ich przyświeca li tylko szczytna myśl, wierzymy więc, że dobra wola zrealizuje szczytną myśl dla dobra Artystycznej Braci i ku pożytkowi ogółu.

(xxx)



NIEDZIELA, 29. LIPCA.

Kraków (304,3) 8,30—10,25 Z Warszawy: audycja poranna, 10,25 Program na dzień bieżący, 10,30—11,57 Nabożeństwo, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej oraz komunikat rolniczo- meteorologiczny, 12,10 Z Warszawy: poranek muzyczny w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Julja Mechówna (śpiew), akomp. prof. Ludwik Urstein, 13,15 Ze Lwowa: pogadankę: „Rola muzyki w filmie“ wygł. p. dr. Zofja Lissa, 13,25 Tr. z Sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy: otwarcie walnego zjazdu Zw. Rezerwistów, 14 Odczyt: „Wśród lasów i jezior wielkopolskich“ wygł. prof. Jan Kilarski, 14,15 Koncert muzyki ludowej. Wykonawcy: Elza Sękarówna (alt.), Zbysław Woźniak (tenor), Henryk Szyfman (baryton), Franciszek Nierychło (obój), F. Gemrot (klarnet), Kazimierz Meyerhold (akomp.) oraz orkiestra ludowa pod dyr. K. Meyerholda, 15 Z Warszawy: feljeton wiejski: „Żniwa“ wygł. prof. Stefan Biedrzycki, 15,15—15,45 Muzyka z płyt, o 15,25 przegląd rynków produktów rolnych z Warszawy, 15,45 Z cyklu: Szanuj zdrowie należycie pt.: „Otyłość, a zdrowie“ wygł. dr. Helena Pawłowska, 16 Z Warszawy: muzyka lekka w wyk. ork. Sygietyńskiego Tadeusza oraz Tadeusz Olsza (piosenki), w przerwie: fragment międzynarodowego meczu tennisowego Polsk—Danja, 17 Z cyklu: „Gawędy podhalańskie“: „Djalog Topora Jasicy z Krzysiem z Olszy“ Kazimierza Tetmajera fragment z „Legendy Tatr“, wygł. p. Władysław Dorula, 17,10 Z Wilna: „Wycieczka do kraju Bolera“ (Madryt, Sevilla, Grenada), reportaż muzyczno- literacki w opr. Kontera i Koncewicza, 18 „Co się dzieje w świecie“ w opr. dr. Jana Reguły, 18,15 Z Warszawy: polska muzyka fortepianowa w wyk. Maryli Barówny, 18,45 Z Warszawy: „Przybysz“ (St. Przybyszewski) — wygł. p. dr. Henryk Palmbach, 19 Rozmaitości, komunikaty, 19,10 Program na dzień następny, 19,15 Z Warszawy: muzyka lekka, wyk. orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Jadwiga Ridwanówna (piosenki) akomp. prof. Ludwik Urstein. 20 „Myśli wybrane“, 20,02 Z Warszawy: feljeton aktualny, 20,12 Z Warszawy: koncert popularny. Wyk. ork. symf. R. P. pod dyr. Stanisława Nawrota i Anatol Wroński (śpiew) przy fort. prof. Ludwik Urstein, 20,50 Z Warszawy: dziennik wieczorny, 21 Z Gdyni: Capstrzyk marynarki wojennej, 21,02 Ze Lwowa: „Na wesołej fali lwowskiej“, 22 Muzyka z płyt, 22,15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni polskich. 22,30 Lokalne wiadomości sportowe, 22,35 Muzyka z płyt, 23 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej, 23,05—23,30 Z Ciechocinka: muzyka taneczna z kaw. „Europa“.

Warszawa (1345) 8,30—15,45 p. Kraków, 15,15 „Jedzmy więcej miodu — miodobranie“ — p. K. Bajorek, 16—17 p. Kraków, 17 Przegląd teatralny, 17,10—18 p. Kraków, 18 Fragment teatralny, 18,15—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 8,30—15,45 p. Kraków, 15,15 „Skrzynka pocztowa“ — St. Steczkowski, 16—17 p. Kraków, 17 Wiadom. bież., 17,10—22,30 p. Kraków, 22,30 Muzyka taneczna z kaw. „Monopol“, 23—23,30 p. Kraków.

Lwów (377,4) 8,30—17 p. Kraków, 17 Komunikaty, 17,10—18 p. Kraków, 18 „Przed dwudziestu laty“ — pogad. ppułk. Z. Zygmuntowicza, 18,15—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 11,20 Koncert symfoniczny, dyr. Winkler, 19,25 Pieśni Hugona Wolfa, 20,05 „Od Straussa do Lehara“, koncert, dyr. Holzer, 23,30 Muzyka taneczna.

Praga (470,2) 17,55 „Na dachach Pragi“, słuchowisk. z ok. 100-nej roczn. urodzin Jana Nerudy, 21 Koncert ork. Filharm. Czeskiej, dyr. Smolacek, J. Bakłanow (śpiew), 22,30 Muzyka lekka.

Paryż (1649) 17 „Je dine chez ma mere“ — komedja Decourell'a i Thibousta, 19 „Le desarmement de Guignol“ Al. Croziere'a, 20 Koncert.

Rzym (420,8) 17 Koncert wokalno instrumentalny V. Manno(skrz.), 20.45 Koncert wieczorny.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 48

Zachód słońca 19 m. 12

LIPIEC

29

NIEDZIELA

17 Ab 5694

Akcja ratunkowa dla powodzian

Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski w Krakowie wysłał pod egidą Polskiego Czerwonego Krzyża w teren dotknięty klęską powodziową Kolumnę Sanitarno-Ratunkową, składającą się z 2-ch lekarzy, 2-ch medyków, 4-ch pielęgniarek i 6-ciu sanitarjuszy.

Kolumna wyposażona jest w namioty, łóżka wraz z pościelą na pomieszczenie około 90-ciu chorych, bieliznę, całkowity sprzęt lekarski, środki lecznicze, wszelakie szczepionki zapobiegawcze chorobom zakaźnym i 2 kuchnie polowe.

Niezależnie od tej akcji, złożył Związek zł. 100 w gotówce na powodzian, oddając się do dalszej dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu niesienia pomocy dla powodzian.

W związku z tem, apeluje Związek do ofiarności społeczeństwa o składanie datków pieniężnych, jakoteż w odzieży, bieliźnie, obuwiu itp., w szczególności prosi o żywność, mydło, spirytus, naftę, naczynia — słowem wszystko, co w akcji tej mogłoby przynieść ulgę nieszczęśliwym ofiarom, pozbawionym nietylko własnego mienia, zagrody i całego majątku, lecz nawet żywności.

Dary przyjmuje Związek w lokalu Rynek Gł. l. 10, I. p. Związek pracujący w porozumieniu z Wojewódzkim Komitetem niesienia pomocy powodzianom, potwierdza pisemnie każdy datek.

* * *

Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie wydał odezwę do sędziów, asesorów, aplikantów sądowych oraz urzędników, komorników i niższych funkcjonarjuszów sądowych w sprawie klęski powodzi, jaka nawiedziła krakowski okręg Sądu Apelacyjnego. Zrzeszenia Pracowników Sądowych złożyły z własnych funduszów pewne kwoty oraz zobowiązały członków Zrzeszeń do wpłacenia odpowiednich sum ze swego uposażenia w celu zasilenia funduszów Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Powodzianom. Mianowicie Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów złożyło 500 zł., Zrzeszenie Aplikantów Sądowych 100 zł., Związek Urzędników Sądowych kwotę 150 zł. — łącznie kwotę 750 zł. Ponadto złożyli na ten cel: Prezes Sądu Apelacyjnego Dr. Parylewicz kwotę 100 zł., Wiceprezes S. A. Dr. Jendl kwotę 50 zł. i Prokurator S.A. Szydłowski kwotę 100 zł., tak, że w pierwszych dniach złożyło Sądownictwo Apelacji Krakowskiej kwotę 1.000 zł. Pozatem wezwały powyższe Organizacje swych członków do wpłacenia 1 proc. swych miesięcznych poborów w dniu 1 sierpnia na rzecz krakowskiego Wojewódzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Powodzianom.

* * *

— **MIŁOŚNICY SZTUKI NA POWODZIAN.** Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych przypomina, że całkowity dochód ze wstępów na wystawę „Salon 1934" aż do końca lipca przeznacza na powodzian. Wszyscy więc miłośnicy sztuki, zakupujący za 50 gr. bilety wstępu na wystawę, przyczyniają się datkami swemi do ogólnej akcji pomocy ludności, tak strasznie dotkniętej klęską powodzi.

Obniżka cen lekarstw

W ostatnim numerze „Dziennika Ustaw" ogłoszona została nowa taksa aptekarska, która idzie po linji życzeń ludności, wysuwanych już od dłuższego czasu.

Nowa taksa aptekarska obowiązuje od 1 sierpnia br. Wprowadza ona niższe stawki maksymalne na szereg artykułów. W ten sposób z dniem 1-go sierpnia, ceny lekarstw będą tańsze przeciętnie o 20 proc.

O przywrócenie zniżek uzdrowiskowych na kolejach

Wobec szkód, poniesionych przez szereg uzdrowisk, leżących na terenach powodziowych, Związek Uzdrowisk Polskich stara się zebrać jaknajrychlej ściśle wiadomości o stratach, wyrządzonych przez wylew rzek w uzdrowiskach i równocześnie zabiega u właściwych władz w kierunku zapewnienia specjalnej pomocy poszkodowanym miejscowościom leczniczym.

W związku ze spadkiem frekwencji w porównaniu z ubiegłemi latami, stwierdzonym nawet podczas największego nasilenia w pełni sezonu, a wzmożonym jeszcze ostatnio chwilowemi trudnościami powodziowemi w komunikacji z kilku uzdrowiskami, jak i paniką, zniechęcającą wogóle do wyjazdów — zarząd Związku Uzdrowisk Polskich podejmuje ponowne starania u czynników miarodajnych w celu uzyskania rewizji ich stanowiska i zmiany decyzji w kierunku przywrócenia indywidualnych zniżek uzdrowiskowych na kolejach.

Wprowadzone ponownie ulgi taryfowe dla powracających z uzdrowisk kuracjuszy umożliwiłyby szerokim masom skorzystanie z wybitnie tanich sezonów jesiennych miejscowości leczniczych ożywiłyby ruch pasażerski, na kolejach i częściowo przynajmniej wynagrodziłyby uzdrowiskom słabą frekwencję kuracjuszy jaką zaznaczyło się bieżące lato.

Niezamożni skazani będą płacić koszty sądowe... wrazie wzbogacenia się

Min. Sprawiedliwości wydało okólnik do prokuratur Sądów Okręgowych w sprawie postępowania przy ściąganiu opłat sądowych i kosztów odbycia kary od skazanych. Ministerjum uznało za niewłaściwe wydawanie postanowień o uwolnieniu od kosztów osób, co do których egzekucja okazała się bezskuteczna.

W myśl obowiązujących przepisów procedury karnej — niezamożni skazani powinni w razie ewentualnej poprawy stanu materjalnego uiścić należne opłaty.

Wyjaśnienie w sprawie znormalizowanych zeszytów szkolnych

Sekcja Papiernicza przy Krakowskiem Stowarzyszeniu Kupców (ul. Grodzka 43) zwraca uwagę, iż rozporządzenie Ministerstwa Wyznań i Oświaty Publ. w sprawie przymusowego używania znormalizowanych zeszytów szkolnych, zostało cofnięte.

Temsamem więc mogą uczniowie w roku szkolnym 1934/35 używać nadal zeszytów starego typu, które są znacznie tańsze.

Zabójca żony sierżanta stanie w sierpniu przed sądem

(rg) W marcu b. r. donosiliśmy o krwawym dramacie miłosnym, jaki rozegrał się przy ul. Długiej w Krakowie. Było to 12 marca około godz. 9 wieczorem, kiedy mieszkańcy ul. Długiej zaalarmowani zostali hukiem strzałów rewolwerowych.

Na środku ulicy leżała młoda kobieta, krwawiąc silnie z kilku ran postrzałowych, zadanych w okolicę głowy i pleców. Opodal oddalał się spokojnym krokiem młody mężczyzna w mundurze wojskowym. Był to sprawca czynu, który oddał do ofiary swej kilka strzałów rewolwerowych.

Został on zatrzymany przez przechodzącego tamtędy porucznika. W wyniku dochodzeń ustalono, iż zabójcą jest 34-letni sierżant Tadeusz Zajączkowski, który od dłuższego czasu kochał się w Marji Babińskiej, żonie sierżanta 20 p. p. Gdy ta zaczęła go lekceważyć, Zajączkowski kilkoma strzałami rewolwerowemi postrzelił ją na ulicy.

Babińska, przewieziona do szpitala, zmarła po kilku dniach. Zajączkowski przebywa do dnia dzisiejszego w więzieniu wojskowem przy ul. Montelupich. Śledztwo sądowe przeciw niemu zostało już ukończone i sporządzony został akt oskarżenia. Obecnie nastąpi wyznaczenie terminu rozprawy sądowej. Odbędzie się ona prawdopodobnie w ciągu sierpnia. b. r.

—o—

— **DZIŚ DYŻUR LEKARZY:** dzienny: Dr. Ba- [illegible] Grodzka 60 tel. 126-98. Dr. Herzhaft, Florjańska 47, tel. 169-69, Dr. Owczyński, Lubicz 34, tel. 158-26. nocny: Dr. Ferber, Rękawka 3, tel. 113-67, Dr. Mirowska, Stolarska 5, tel. 139-83, Dr. Sokołowski, Starowiślna l. 62, tel. 142-04, Dr. Statter, Karmelicka 46, tel. 117-66.

— **DZIŚ DYŻUR NOCNY I DZIENNY APTEK:** ul. Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 30 i w Podgórzu Plac Zgody l. 18. tylko dzienny dyżur: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna l. 77, i w Podgórzu ul. Kalwaryjska 27.

— **DZIŚ AKADEMJA ŻAŁOBNA.** Staraniem Brith Trumpeldor w Krakowie odbędzie się dziś o godz. 20,15 punkt. w Sali Repr. Żyd. Domu Akademickiego Wielka Akademja Żałobna ku czci poległych w wypadkach palestyńskich w roku 1929. Referat okolicznościowy wygłosi tow. Dr. Jakób Schächter. Hymn żałobny „El mole rachmim" odprawi prof. Baruch Sperber, oraz chór „Hazamir". Wstęp wolny.

— **STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH.** W ciągu ubiegłego tygodnia zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia 9 wypadków kokluszu, 6 tyfusu brzusznego, 5 dyfterji, 3 róży, i po 1 szkarlatyny, mumpsu, malarji i odry.

— **GWIŹDŹ I KAPUSTA.** Aresztowano Gwiźdźa Stanisława, robotnika (lat 23), zam. przy ul. Józefa l. 16, i Kapustę Franciszka. (lat 26), robotnika zam. przy ul. Krakowskiej l. 44, podczas włamania do piwnicy Sali Waldmanowej i Michała Muchy, przy ul. Lwowskiej l. 45.

— **LECĄ TYNKI.** Z realności przy ul. św. Anny l. 2, spadł kawałek tynku na przechodzącego ulicą Stanisława Nowotnego. Nie odniósł on żadnych uszkodzeń.

—o—

— **WPISY DO SZKOŁY POWSZECHNEJ** Żyd. Towarzystwa Szkoły Ludowej i Średniej (Brzozowa 5) odbywają się codziennie w sekretarjacie w godzinach od 9—14 popołudniu.

—o—

— **Z „EZRY CHALUCOWEJ".** Gen. Sekr. „Ezry Chalucowej" tow. M. Chajtman, odwiedzi w najbliższych dniach Muszynę i Krynicę w celu przeprowadzenia dorocznej akcji letniej.

— **STRONNICTWO PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO.** Dziś spacer organizacyjny w „nieznane". Zbiórka o 2,30 w lokalu przy ul. Mikołajskiej 9, parter. W razie niepogody o 4-tej referat.

—o—

— **ZAMIAST WIEŃCA NA GRÓB BŁ. P. DR. JULJANA ARONSOHNA** składa na powodzian 20 Zł.

4458g Antonina Schererowa, Pawia 4.

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa. 28. 7. Giełda nieczynna.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa. 28. 7. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5,28, przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5,27 oraz 5,28 w towarze przy tendencji utrzymanej.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych. 28. 7. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20,21 1/4, Londyn 15,45, Nowy Jork 3,06 3/4, Bruksela 71,90, Medjolan 26,99, Madryt 41,92 3/4, Amsterdam 207,42 i pół, Berlin 118,50, Wiedeń ofic. 72,75, Wiedeń noty 57, Sztokholm 79,65, Oslo 77,60, Kopenhaga 69, Praga 12,73, Warszawa 57,95, Białogród 7, Ateny 2,92 i pół, Konstantynopol 2,50, Bukareszt 3,05, Helsinki 6,82, Japonja 92, Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA.

w Londynie L. 91,50, w Paryżu fr. fr. 1850, w Zurychu Dol. 66,25, przy tendencji utrzymanej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork. 27. 7. Kursy zamknięcia: Dillonowska 83, Stabilizacyjna 113, Dolarowa 70,875, Warszawska 62,50, Śląska nienotowana. Tendencja mocniejsza.

DEWIZY EUROPEJSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork. 27. 7. Kursy otwarcia: Berlin 38,65, Londyn kabel 5,03 5/8, Paryż 6,59, Zurych 32,60, Rzym 8,57 i pół, Amsterdam 67,60, Kursy zamknięcia: Berlin 38,32 i pół, Londyn kabel 5,03 i pół, Paryż 6,59 1/4, Zurych 32,61 1/4, Amsterdam 67,60 i pół. Tendencja niejednolita.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznań. 28. VII. 1934. Ceny transakcyjne: Żyto 30 ton 16,30, 15 ton 16,45, 105 ton 16,50. Reszta bez zmiany. Ogólne usposobienie stałe.

Rewelacje Rietha i zagadkowe stanowisko ministrów austrjackich

Berlin. 28. 7. PAT. Niemieckie biuro informacyjne publikuje obszerną deklarację b. posła niemieckiego w Wiedniu dra Rietha na temat udziału jego w wypadkach wiedeńskich. Dokument ten podpisany jest osobiście przez dra Rietha i datowany jest z Berlina, dokąd powrócił poseł w dniu wczorajszym.

Przebieg wypadków podany przez dra Rietha jest w streszczeniu następujący:

Oddział, który wtargnął do kancelarji związkowej zagroził zastrzeleniem wszystkich uwięzionych, tj. 3 ministrów i około 150 urzędników, o ile oddziały Heimwehry przystąpią do ataku na gmach. W pewnej chwili zawezwany zostałem telefonicznie z pałacu kanclerskiego przez dowodzącego oddziałem, który wtargnął do pałacu. Podał się on za kpt. Fridricha. Doniósł mi on, że zawarto układ z przedstawicielami rządu. Układ ten przewiduje, że dla uniknięcia dalszych ofiar, cały oddział ma być odtransportowany do granicy z zapewnieniem wolności i pod osłoną wojska. Pozbawiono już poprzednio członków tego oddziału obywatelstwa austrjackiego. Oddział obrał sobie (?) przytem granicę niemiecką. Fridrich dodał, że jego ludzie obawiają się, że w czasie drogi lub przedtem zostaną zgładzeni. Wobec powyższego prosił mnie Fridrich, bym polecił potwierdzić sobie przez odpowiednich ministrów warunki układu. Początkowo nie zgodziłem się na to oświadczając, że nie mam nic wspólnego z całością wypadków, i, że nie mogę się niemi zajmować. Na to potwierdził mi telefonicznie p. Fey, jeden z więzionych w gmachu ministrów, zawarty układ i powtórzył ze swej strony przedłożoną mi jnż przez Fridricha prośbę, bym przybył natychmiast na plac kanclerski i zażądał potwierdzenia układu przez dowodzącego tam ministra Neustädter-Stürmera. Od tego bowiem zależy jego wykonanie. Wobec tego, że czas naglił oraz wobec jednomyślnie danych mi wyjaśnień, że pokojowe załatwienie możliwe jest tylko w tym wypadku, o ile wyrażą zgodę na skierowaną do mnie prośbę, udałem się do ministra Neustädter-Stürmera. Na początku tej rozmowy minister oświadczył, że kanclerz Dollfuss nie żyje, poczem potwierdził wobec mnie treść zawartego układu. Podobne potwierdzenie uzyskałem od obecnego również ministra Feya. Zamknięty jeszcze w budynku sekretarz stanu Karwiński prosił mnie również o rozmowę z okna tego budynku. Minister Neustädter-Stürmer, którego zapytałem o jego stanowisko co do tej rozmowy, odpowiedział, że pozostawia decyzję mojemu uznaniu. Wobec tego odrzuciłem propozycję rozmowy. W chwili, gdy zamierzałem powrócić do samochodu i odjechać, zaczął mnie usilnie prosić nadbiegły oficer policji, bym jeszcze pozostał, gdyż sekretarz stanu Karwiński wyjdzie osobiście z gmachu do mnie. Sekretarz stanu podszedł do mnie, prosząc, bym z nim razem i ministrem Feyem, który zbliżył się do nas, udał się do jednej z bram pałacu kanclerskiego celem zakomunikowania kapitanowi Fridrichowi, że minister potwierdził mi układ. Podszedłem tam w towarzystwie obu ministrów i oświadczyłem o powyższem kpt. Fridrichowi, który pojawił się w uchylonej bramie. Następnie opuściłem plac.

W dalszym ciągu swojej deklaracji poseł Rieth twierdzi, że nie pośredniczył w układzie, ale że był do pewnego stopnia świadkiem i to na żądanie członków rządu austrjackiego. Nie działałem — jak mówi — jako minister pełnomocny, lecz jako człowiek prywatny celem uniknięcia dalszego rozlewu krwi. Wkońcu dr. Rieth oświadcza, że w chwili zawarcia układu między stronami ministrowie austrjaccy już wiedzieli, że Dollfuss nie żyje.

Aresztowania

Wiedeń, 28. 7. (PAT). Wczoraj aresztowano generalnego dyrektora Alpino-Montane Apolda, dyrektora towarzystwa „Gesiba" Neubachera oraz profesora uniwersytetu Hngelmana. Powody aresztowania się jakoby natury politycznej.

Rząd nie zgodził się jeszcze na Papena

Wiedeń. 28. 7. PAT. Wiadomość, jakoby rząd austrjacki udzielił już wicekanclerzowi Papenowi agrement nie sprawdza się. Desygnowany na posła Rzeszy niemieckiej przy rządzie austrjackim wicekanclerz Papen miał przylecieć dzisiaj do Wiednia, celem wzięcia udziału w pogrzebie śp. kanclerza Dollfussa, lecz zaniechał tego zamiaru.

W sposób chuligańsko-antysemicki

Wiedeń, 28. 7. ŻAT. Na konferencji prasowej w urzędzie kanclerskim szef wydziału prasowego minister pełnomocny Ludwig zakomunikował zebranym, iż puczyści zachowywali się w sposób chuligańsko-antysemicki. Radcę sekcyjnego dra Otto, który aczkolwiek jest chrześcijaninem, podobny jest do Żyda, puczyści uderzyli i pobili go kolbami krzycząc: powiesić tego Żyda! Również innego urzędnika, który wyglądał jak Żyd puczyści potraktowali brutalnie.

Program światowego zjazdu Polaków

Warszawa. 28. 7. PAT. Według ustalonego programu pierwsze plenarne posiedzenie II-go światowego zjazdu Polaków z zagranicy odbędzie się dnia 6 stycznia o godz. 8.45 w sali obrad sejmowych. Zjazd otworzy prezes rady organizacyjnej Polaków z zagranicy marszałek Władysław Raczkiewicz w obecności P. Prezydenta Rzplitej. Zkolei nastąpi powitanie zjazdu przez prezesa rady organizacyjnej i przedstawicieli izb ustawodawczych, Rządu, prymasa Hlonda, prezydenta m. stoł. Warszawy oraz przedstawicieli poszczególnych organizacyj zagranicznych. Prezydjum zjazdu złoży hołd P. Prezydentowi Rzplitej na Zamku oraz Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze. Na posiedzeniu popołudniowem o godz. 18-tej złoży sprawozdanie z działalności rady organizacyjnej Polaków z zagranicy w ciągu 5-lecia jej istnienia dyr. Lenartowicz oraz wygłosi odczyt p. t. „Polska w ubiegłem 5-leciu" p. Miedziński. W następnych dniach obradować będą komisje zjazdowe.

Lotnicy sowieccy w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28. 7. (Sin) Dziś o godz. 10 rano przybyć mieli do Warszawy lotnicy sowieccy. Na lotnisko przybyli przedstawiciele ambasady sowieckiej wraz z ambasadorem, szef departamentu lotnictwa gen. Rayski, szef drugiego oddziału pułk. Frukalski oraz szereg oficerów i lotników polskich. Lotnicy jednak nie przybyli nadsyłając telegram, że spowodu złych warunków atmosferycznych zmuszeni byli wylądować w Smoleńsku, zapowiadając swój przylot na godz. 3 popołudniu. O tej godzinie zjawili się znowu na lotnisku ci sami dygnitarze. W chwilę potem ukazały się na horyzoncie 3 samoloty sowieckie ze sztandarami sowieckiemi i polskiemi i wylądowały na lotnisku. Wysiadając z samolotu szef sztabu lotnictwa sowieckiego przywitał po polsku oficerów mówiąc: „Dzień dobry panowie oficerowie", poczem w towarzystwie lotników przeszedł przed frontem kompanji honorowej żołnierskiej, witając ją: „Dzień dobry, panowie żołnierze". Orkiestra odegrała Międzynarodówkę a następnie hymn polski. Po dokonaniu zdjęć lotnicy sowieccy odjechali do hotelu. Wśród lotników sowieckich znajduje się wielu Żydów.

Stracenie bojowca U. O. N.

Lwów, 28. 7. (O) Na dziedzińcu lwowskiego więzienia karno-śledczego stracono dziś nad ranem 26-letniego bojowca U. O. N., Stefana Korfana, skazanego przez tutejszy sąd na karę śmierci przez powieszenie za zastrzelenie komendanta posterunku policji Wróbla w Wybranówce pod Lwowem. W godzinę po egzekucji zwłoki Korfana pochowano na cmentarzu.

2 tysiące rodzin żydowskich padło ofiarą powodzi

Szlachetny czyn chrześcijanki

Nowy Sącz. 28. 7. ŻAT. Jak donosi specjalny wysłannik ŻATnej, wielu zamieszkałych po wsiach powodzian Żydów, których dobytek uległ zniszczeniu przybywa masowo do Nowego Sącza, Jasła, Mielca i Limanowej, gdzie zamieszkują w bóżnicach i Talmud Torach i cierpią nędzę. Według prowizorycznych obliczeń, conajmniej 2.000 rodzin żydowskich utraciło cały swój dobytek. Właścicielka browaru w Grybowie p. Paszkowa, chrześcijanka udzieliła schronienia 52 dzieciom żydowskim, pochodzącym z dzielnicy Piekło z Nowego Sącza. Ten humanitarny czyn wywołał żywy oddźwięk w całem społeczeństwie.

Wisła 3.23 ponad stan normalny

Warszawa, 28. 7. (PAT). Stan wody na Wiśle w Warszawie koło mostu Kierberdzia dziś o godz. 13 wynosił 4.23 m. tj. o 3.23 m ponad stan normalny. Woda opada na godzinę mniej niż centymetr.

Mąka dla powodzian

Warszawa, 28. 7. PAT. Na tereny dotknięte klęską powodzi wysłany został przez rząd nowy transport mąki w ogólnej ilości 315 tonn, z czego przenaczono dla Tarnowa i Dąbrowy 105 tonn, Mielca 45, Tarnobrzegu 15, Rzeszowa 10, Łańcuta 15, Przeworska 10, Dobromila 15, Jarosławia 10, Turka 15, Sandomierza 30, Stopnicy 15, Iłży 15, Pińczowa 15 tonn mąki.

Sensacyjne bujdy Reutera

Warszawa, 28. 7. (Sin). Zastępca przedstawiciela Biura Reutera na Warszawę podczas powodzi za grażającej Warszawie podał cały szereg wiadomości o powodzi, które wywołały na całym świecie wielką sensację. M. in. wysłał telegramy, że stoi na moście Kierbedzia w Warszawie i widzi jak przez wzburzone fale Wisły płynie kilkaset trupów, dalej, że na dachach domów siedzi 11.000 ludzi, błagając o pomoc, że Warszawa zamieniła się w jezioro i t. d. Zapytany o przyczynę podawania takich informacyj odpowiedział, że nie wie czy to wszystko jest prawdą, ale za to umieścił Polskę na mapie Europy(?!).

Akcja doraźnej pomocy dla powodzian

Warszawa, 28. 7. (Sin). W poniedziałek odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem — jak już podaliśmy — rozważana będzie sprawa wyasygnowania specjalnych kredytów na odbudowę oraz na akcję doraźnej pomocy dla powodzian. Z odpowiedniemi projektami występują trzy zainteresowane ministerstwa.

Jaracz protestuje

Warszawa, 28. 7. (Sin). Na onegdajszem przedstawieniu operetki „Rozkoszna dziewczyna" w Teatrze Polskim rozegrało się następujące zajście: artysta Stefan Jaracz, obecny na widowni teatru, podczas jednej z frywolnych scen wstał z krzesła i zwrócił się do loży dyrektorskiej, w której siedział m. in. prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej i zawołał na cały głos pokazując ręką na scenę: „Niech żyje Teatr Polski, niech żyje Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej. Na słowie „kultury" położył specjalny akcent. Po tym incydencie, Jaracz opuścił teatr.

Majątek hr. Zamoyskiego na licytacji

Warszawa, 28. 7. (Sin). Wystawiony na licytację majątek hr. Tomasza Zamoyskiego wartości 4 miljonów złotych sprzedany został za 425.000 zł.

Wielki pożar we Lwowie

Lwów, 28. 7. (O) Katastrofalny pożar wybuchł wczoraj o północy w młynie parowym na Persenkówce. Ogień, który szalał przez całą noc i został dopiero dziś przedpołudniem ugaszony, zniszczył cały młyn wraz z inwentarzem i towarami. Szkoda wynosi 50.000 dolarów.

Pogrzeb Dollfussa - wielką manifestacją żałobną

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Wiedeń. 28. 7. (W) W dniu pogrzebu zamordowanego kanclerza związkowego dra Dollfussa całe miasto już od wczesnych godzin porannych przybrało wygląd żałobny. Wszystkie budynki państwowe, komunalne oraz wiele domów prywatnych wywiesiły czarne flagi, zaś plac przed ratuszem i wszystkie ulice, któremi posuwał się orszak pogrzebowy były iluminowane. Uroczystość żałobna rozpoczęła się przed ratuszem, na którego obszernych stopniach ustawiono trumnę, przy której straż honorową pełnili oficerowie „Deutschmeistrów". Wokół placu ustawiono wojsko i formacje związków obronnych. Z chwilą rozpoczęcia ceremonji poczęły dzwonić dzwony we wszystkich kościołach miasta. Prezydent związkowy Miklas w mowie pożegnalnej podkreślał znaczenie zmarłego i zasługi, jakie poniósł dla Austrji, której chciał dać bezpieczeństwo i uporządkowane stosunki przy zachowaniu pełnej niezależności. Wicekanclerz ks. Starhemberg zapewniał, że naród, rząd i wojsko pozostaną wierni ideom kanclerza. Po przemówieniu burmistrza Wiednia Schmitza i namiestnika Austrji Dolnej, kondukt pogrzebowy wyruszył w kierunku tumu św. Szczepana. Za trumną postępowała żona i najbliższa rodzina zmarłego, reprezentanci państw obcych, korpus dyplomatyczny, członkowie rządu, wojsko itd. Stolicę apostolską reprezentował nuncjusz Sibilla, króla angielskiego lord Selby, Mussoliniego zastępował ambasador di Martino a Ligę Narodów Rost van Tonningen. Niemcy reprezentował charge d'affaires książę Erbach. Przed trumną szedł kardynał arcybiskup Innitzer w otoczeniu wysokich dostojników kościelnych i wielkiej ilości duchowieństwa. Po pobłogosławieniu w tumie św. Szczepana kondukt skierował się na cmentarz w Hietzing, gdzie nastąpiło tymczasowe pochowanie zwłok, które później przewiezione będą do miejsca rodzinnego.

Kondolencje z Polski

Warszawa. 28. 7. PAT. Prezes Rady ministrów dr. Leon Kozłowski wysłał na ręce p. dra Schuschnigga następującą depeszę: „Głęboko wzruszony wiadomością o ohydnym zamachu, którego ofiarą padł kanclerz Dollfuss proszę Waszą Excellencję o przyjęcie wyrazów pełnej ubolewania sympatji Rządu polskiego. (—) Leon Kozłowski, Prezes Rady Ministrów".

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki wysłał do prezydenta związkowego Austrji p. Wilhelma Miklasa depeszę treści następującej: „Z głębokiem wzruszeniem pragnę złożyć Waszej Excelencji wyrazy szczerego współczucia z powodu tragicznej śmierci Szefa Rządu Republiki Związkowej Austrjackiej. (—) Ignacy Mościcki."

* * *

Warszawa. 28. 7. PAT. Dziś, o godz. 11 odprawiona została żałobna msza św. w kościele św. Krzyża przez ks. arcybiskupa Galla za spokój duszy śp. kanclerza austrjackiego Engelberta Dollfussa. Na mszy obecni byli przedstawiciele Rządu z premjerem prof. dr. Leonem Kozłowskim, przedstawiciele państw obcych z ambasadorami: Stanów Zjednoczonych Cudahy oraz Wielkiej Brytanji Erskinem, szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej dr. Swieżawski oraz zastępca szefa gabinetu wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej major Jurgielewicz, p. o. prezydenta m. Warszawy Józef Ołpiński oraz przedstawiciele organizacyj.

Włoskie drogi alpejskie przepełnione wojskiem

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Wiedeń. 28. 7. (W) „Neue Freie Presse" donosi z Udine: Wszystkie włoskie drogi alpejskie przepełnione są wojskiem. Żołnierze wyposażeni są w pełny rynsztunek górski. Wśród zmobilizowanego wojska znajduje się także pierwsza zmechanizowana dywizja w sile 8 tysięcy ludzi. Dywizja ta składa się z czołgów, aut pancernych, aut ciężarowych na 6 i 8 kołach oraz nowoczesnej artylerji ciężkiej i lekkiej. Oddziały zmechanizowane posuwają się drogą Treviso-Udine, podczas gdy Bersaglieri, oddziały kolarskie i ułani podążają drogą na Monte Croce.

Opinja włoska za akcją zbrojną przeciw Niemcom

Niemcy straciły sojusznika

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Rzym. 28. 7. (K) Prasa włoska coraz ostrzej zwraca się przeciw Niemcom, wypowiadając się wprost za akcją zbrojną. „Stampa" stwierdza, że kroki dyplomatyczne byłyby obecnie bezcelowe: kultury i niezależności musi się bronić orężem. Dziennik wyraża wątpliwość w uczciwość Niemiec i zapytuje, czy misja v. Papena jest misją pokoju, albo raczej uczciwości, czy też tylko kontynuowaniem akcji niemieckiej w formie odmiennej, a zarazem wzmocnionej prestiżem nazwy „nadzwyczajny pełnomocnik". „Corriere della Sera" jest także przeciwny krokom dyplomatycznym. „Najskuteczniejszym krokiem — pisze — jest wysłanie wojsk nad granicę austrjacką. Włochy, które z tak wielką sympatją śledziły „odrodzenie" narodu niemieckiego — muszą mu bez ogródek i w sposób nie pozostawiający żadnych iluzyj ani oznak słabości — zwrócić uwagę, że błądzi".

Po krwawych walkach — przywrócono spokój

Hitlerowcy usiłowali schronić się do Jugosławji

Wiedeń. 28. 7. (W) Po ciężkich walkach, w których oprócz wojsk związkowych wzięła również udział Heimwehra ze Styrji, miasto Bleiburg zostało zajęte, wskutek czego pokój został przywrócony w całej Karyntji. Powstańcy hitlerowscy, którzy usiłowali schronić się na terytorjum Jugosławji, zostali aresztowani. Podczas walki 9 powstańców zostało zabitych. W ręce wojsk rządowych wpadły dwa karabiny maszynowe i wiele innej broni.

* * *

Belgrad. 28. 7. (R) Przeszło 500 zbiegów hitlerowskich, przeważnie młodych studentów przekroczyło granicę jugosłowiańską. Większość z nich porzuciła broń jeszcze przed przekroczeniem granicy austrjackiej, jednakże mimo to w ręce jugosłowiańskiej straży granicznej dostało się około 200 karabinów i kilka karabinów maszynowych, oraz mnóstwo rewolwerów. Zbiegowie są chwytani i odsyłani do obozu izolacyjnego, w którym znajduje się już przeszło 700 zbiegów hitlerowskich.

Rintelen przebył jeszcze jedną operację

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Wiedeń. 28. 7. (W) Już dwukrotnie ogłoszony za zmarłego poseł austrjacki w Rzymie dr. Rintelen, który znajduje się w klinice prof. Ranziego, żyje, aczkolwink stan jego jest w dalszym ciągu bardzo poważny. Prof. Ranzi dokonał wczoraj wieczór nowej operacji.

Wspólny front komunistyczno-socjalistyczny

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 28. 7. (N) Socjalistyczny „Populaire" przynosi dziś tekst układu zawartego między partją socjalistyczną a partją komunistyczną w sprawie wspólnego frontu przeciw faszyzmowi i wojnie. Opracowany wspólnie program akcji postanawia, że obie partje połączyły się w celu walki z faszyzmem i wojną, oraz obrony wolności demokratycznej. Przewiduje on urządzanie wspólnych zebrań i manifestacyj ulicznych i zobowiązuje członków obu partyj do niesienia sobie wzajemnej pomocy w razie ataku ze strony przeciwników faszystowskich. Układ gwarantuje wzajemną niezależność akcji politycznej obu partyj i swobodę w dziedzinie akcji propagandowej, zobowiązując obie strony do powstrzymania się od wzajemnej krytyki.

Katastrofy

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 28. 7. (N) W kopalni węgla w Escaudain pod Lille obsunęła się masa ziemi zasypując 5 górników, narodowości polskiej. Podjęta natychmiast energiczna akcja ratunkowa doprowadziła do wydobycia wszystkich zasypanych, jednakże 2 z nich już nie żyło a dalszych 3 ciężko rannych przewieziono do szpitala.

* * *

Berlin, 28. 7. (O) Przy wjeździe na stację kolejową Cossen w Saksonji wykoleił się pociąg osobowy, przyczem 4 wagony uległy zniszczeniu. Z podróżnych 4 osoby odniosły rany ciężkie a 19 lżejsze. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze wyjaśniona, istnieje jednak podejrzenie, że chodzi o akt sabotażu.

* * *

Madryt, 28. 7. (R) Na przejeździe kolejowym pod Briviesca najechał pociąg pospieszny Madryt—Paryż na autobus, który został zupełnie strzaskany. Podczas katastrofy 6 podróżnych poniosło śmierć a 3 odniosło ciężkie rany.

Sytuacja na giełdzie

Warszawa, 28. 7. (PAT). Dzisiejsze zagraniczne giełdy walutowe (giełda warszawska jak wiadomo nieczynna) odznaczały się tendencją raczej stałą. Dewiza na Berlin pozostała w Zurychu bez zmiany 118.50, natomiast w Paryżu zwyżkowała z 584.— przy wczorajszem zamknięciu do 586.— przy dzisiejszem otwarciu, dewiza na Amsterdam zwyżkowała w Zurychu z 207.35 do 207.42 i pół. Natomiast w Paryżu pozostała bez zmian 1026.— Na podkreślenie zasługuje dalsze osłabienie Paryża w Zurychu 20.21 i pół do 20.21 i jedna czwarta. Dolar nie wykazał żadnych zmian, funt bardzo nieznacznie.

MIESIĘCZNIK ŻYDOWSKI

Ukazał się nowy zeszyt (V — 1934) Miesięcznika Żydowskiego pod redakcją Dra Z. Ellenberga i zawiera następującą treść:

Chaim Löw: Rodowód Jankiela (W 100-lecie Pana Tadeusza). — Edmund Stein: Gdy władcy świata szaleją. — J. W. Hirschberg: Udział Józefa Nasi w pertraktacjach polsko-tureckich w r. 1562. — Ch. Chajes: Baal Szem Tow u chrześcijan I — V. — J. Ostersetzer: Prof. Mojżesz Schorr (W 60-lecie urodzin). — Mojżesz Schorr: Wykaz prac naukowych. — M. Pomeranz: Rzecz o wymierającym gatunku. Administracja: Warszawa, Rymarska 8. — Redakcja: Łódź, Narutowicza 96.

Madryt. 28. 7. (R) W niemieckich zakładach Siemensa w Walencji wybuchły dwie bomby, które wyrządziły wielkie szkody. Trzecia bomba zawiodła. Sprawcy nie zostali wyśledzeni.

Makkabi a państwowe władze sportowe

Już w chwili założenia Związku Makkabi w Polsce, w chwili nakreślenia ogólnego planu działania zastanawialiśmy się nad stosunkiem Makkabi do oficjalnych związków sportowych, jak P. Z. P. N., P. Z. B. i t. d.

Znaleźliśmy wtedy dość prostą formułę: Związek Makkabi winien z temi związkami współpracować i współdziałać na terenie żydowskim. Zgodnie z tą zasadą zobowiązaliśmy wszystkie kluby makabejskie do wstępowania do związków państwowych, uczestniczenia we wszystkich akcjach przez nie przedsięwziętych i skrupulatnego wykonywania wszystkich obowiązków członkowskich. Także Zw. Makkabi, jako taki, uznał za wskazane nadsyłać Związkowi Polskich Związków Sportowych perjodyczne sprawozdania planów organizacyjnych i sportowych i zawiadomienie o ważniejszych postanowieniach.

Ta bezwzględnie dobra wola ze strony Makkabi, sukcesy organizacyjne i propagandowe tego Związku, a szczególnie wyniki sportowe, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy zwycięstwo Makkabi polskiego w Pierwszej Makkabjadzie, które miało kolosalne znaczenie propagandowe dla państwa polskiego, wywołały ze strony polskich związków sportowych żywe zainteresowania dla poczynań naszych, co wyraźnie stwierdził delegat Polskiego Zw. Olimpijskiego Dr. Orłowicz w swem przemówieniu na otwarciu IV Ogólnopolskiego Zjazdu Makkabi.

Wyrazy sympatji ze strony ZZ. były niedwuznaczne, skoro p. radca Foryś jako przedstawiciel ZZ wygłosił w październiku 1932 r. szereg prelekcyj na kursie organizacyjnym dla działaczy Makkabi, skoro ZZ ufundował przepiękną nagrodę na I. Światowe Igrzyska Zimowe Makkabi w Zakopanem, skoro polecił wszystkim podległym związkom zezwolić zawodnikom makabejskim na start w imprezach krajowych i międzypaństwowych Makkabi.

Taktyka powyższej magistratury społecznej sportu polskiego była naśladowaną przez związki, reprezentujące poszczególne dyscypliny sportowe, jak PZPN, PZLA itd.

Pozostały jednak pewne czynniki, w których wodzą rej ciemne elementy antysemickie, które ustosunkowały się do sportu żyd. negatywnie. Wymienić tu należy Polski Zw. Wioślarski, który pozostał do dnia dzisiejszego „judenfrei". I tak Żyd. Klub Wioślarski w Kaliszu, który zgłosił swe wstąpienie do P. Zw. Wiośl., musiał czekać wiele miesięcy, aby wreszcie otrzymać prywatną przyjacielską radę, że gdy klub zmieni nazwę na taką, w której nie znajdzie się przymiotnik „żydowski", zostanie łatwo przyjęty. Rada okazała się skuteczna, gdy kilku protektorów tego klubu, dla których żydostwo jest tylko dziedzicznym balastem, przeforsowało zmianę statutu przez skreślenie słowa „żydowski". Kluby zaś makabejskie, noszące dumnie białoniebieski sztandar, pozostają po dziś dzień poza Związkiem Wioślarskim. Rada Naczelna Zw. Makkabi w Polsce postanowiła na swem posiedzeniu w dniu 9 lipca zwrócić się w tej sprawie do Zw. Polskich Związków Sportowych i do Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Wyrazy szczerego uznania spotkały nas również ze strony Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, mimo, że w pierwszym okresie istnienia Związku było poparcie z tej strony minimalne. Jeszcze latem 1931 r. nie uzyskał Zw. Makkabi żadnej subwencji nawet na cele wyszkoleniowe i obozy letnie. Pierwszą subwencję, wprawdzie bardzo drobną, otrzymało Makkabi w roku 1932. Ministerstwo wych. fiz. w Polsce tj. P. U. W. F. niedoceniało misji Makkabi i odnosiło się do tej instytucji z bierną rezerwą. Na konferencjach zadawano nam stałe pytanie: dlaczego mamy organizować specjalne obozy Makkabi, skoro w sporcie nie śmią istnieć żadne różnice narodowościowe i wyznaniowe? dlaczego Żydzi nie mają uczestniczyć w obozach wyszkoleniowych ogólnej organizacji p. w.? czy naprawdę należy wprowadzić do sportu element narodowościowy? Dyskusje na ten temat trwały dość długo i dopiero nasza konkretna praca, samodzielna, bez niczyjej pomocy, po wizytacjach organów państwowych na obozie naszym szybki rozwój klubów naszych i liczbowe potęgowanie się sportowców żyd. pod wpływem naszej propagandy i pracy organizacyjnej, przekonały PUWP, że tylko organizacja żydowska, Makkabi, jest wstanie sprowadzić żydowską młodzież ludową do klubów, na boiska i pływalnie. Tylko propaganda bliska psychiczne mas żydowskich, lekcje i ćwiczenia, prowadzone w duchu i środowisku im znanem, tylko kursy i obozy, zorganizowane przez Makkabi, jako synonim wielkiej idei, głoszącej przeobrażenie fizyczne, duchowe i ekonomiczne Żydów, na których ciąży psychoza niewoli, prześladowania, niechęć i nieufność w wartości doczesne, potrafią wpajać w Żyda zamiłowanie do sportu, radość życia i zrozumienie wartości kultury cielesnej. Już w przemówieniu powitalnem na cześć zwycięskiej ekspedycji polskiej po powrocie z Makabjady wskazał p. dyrektor pułk. Kiliński na wielkie znaczenie Makkabi dla narodu żydowskiego i dla tych społeczeństw i państw, w których Żydzi mieszkają. A w Zakopanem na bankiecie prasy zagranicznej z okazji I Igrzysk Zimowych Makkabi, oświadczył p. dyr. Kiliński, że **Żydzi są w Polsce elementem, najbardziej potrzebującym poparcia pod względem w. f.** Wielką zasługą Makkabi jest dążenie do wychowania nowego Żyda, współczesnego człowieka-obywatela. I faktycznie jest Makkabi, jako Związek, uznany w chwili obecnej jako faktyczna (jeśli nie prawna) przedstawicielka narodowego sportu żydowskiego w Polsce. Taki jekt przynajmniej stosunek oficjalnych czynników sportowych do Makkabi.

Należy wierzyć, że te oficjalne władze sportowe, które uznają doniosłość sportu żydowskiego, przyjdą Makkabi również z pomocą materjalną, stosowną do wielkości zadań i ilości członków, jakie Makkabi reprezentuje. Musimy niestety zaznaczyć, że obecnie subwencje państwowe na cele organizacyjne i sportowe Makkabi są minimalne i nie stoją w żadnym stosunku do ogromu zadań i poczynań Makkabi. Makkabi, jako organizacja posiadająca wielką misję społeczno-państwową, winna i musi otrzymać odpowiednie subwencje, szczególnie, że budżety państwowe przewidują specjalne pozycje na w. f. społeczeństwa.

Związek Makkabi, współpracujący lojalnie ze wszystkiemi krajowemi władzami sportowemi, będzie nadal jak dotąd pełnił swe obowiązki wobec całego społeczeństwa, państwa i sportu polskiego.

Mgr. M. DICKES
wiceprezes Związku Makkabi w Polsce

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mistrzostwa pływackie związku Makkabi w Polsce

Wczoraj rozpoczęły się w pływalni Parku Krakowskiego mistrzostwa pływackie Zw. Makkabi. Startowało łącznie 50 zawodniczek i zawodników z klubów: Hakoah (Bielsko), Hasmonea (Lwów), Dror (Lwów), i Makkabi (Kraków). Program zawodów był bardzo szczupły. Uzyskano wyniki przeciętne. Po Reicherównej i Pollaku (Hakoah) spodziewaliśmy się znacznie więcej. Na wyróżnienie zasługują: Pastorówna (Hakoah) oraz jedyny zawodnik „Droru", Braun. Młodziutkie bardzo utalentowane pływacki Dawidowicz (Hakoah) oraz Deutscherówna (Makkabi), zapowiadają się doskonale. Nagół poziom pływaków żydowskich w porównaniu z latami ubiegłemi wykazuje znaczny spadek.

Szczegółowe wyniki były następujące:

Panie. 100 m. stylem dowolnym: 1) Kastorówna (Hak.), 1,33,1, 2) Dawidowicz (Hak.) 1,45,8, 3) Deutscherówna (Makkabi) 1,54.

100 m. stylem grzbietowym: 1) Reicherówna (Hakoah) 1,51,3. 2) Panzerówna (Makkabi) 1,53,2. 3) Fischlerówna (Hakoah) 2,13,2.

200 m. stylem klasycznym: 1) Kandelówna (Hakoah) 3,39. 2) Finderowa (Makkabi) 3,59.1. 3) Fischlerówna (Hakoah)

Sztafeta 3x100 stylem zmiennym: 1) Hakoah I. 5.12. 2) Hakoah II. 5,39. 3) Makkabi 5,40.

Panowie 100 m. stylem dowolnym: 1) Soldinger W. (Makkabi) 1,15,1. 2) Keller (Hasmonea) 1,16,9. 3) Feuereisen (Hakoah) 1,18,4.

100 m. stylem grzbietowym: 1) Trammenr (Hakoah) 1,32,4, 2) Rosenbaum (Makkabi) 1,34,8. 3) Feuereisen (Hakoah)

200 m. stylem klasycznym: 1) Pollak (Hakoah) 3,13,3. 2) Braun (Dror) 3,19,7. 3) Trammer (Hakoah) 3,38,2.

Sztafeta 5x50 stylem dowolnym: 1) i 2) ex equo Makkabi i Hakoah I. 2,54. 3) Hakoah II. 3,19,4.

W punktacji prowadzi Hakoah przed Makkabi i Hasmoneą.

Na zakończenie odbył się mecz piłki wodnej.

HAKOA—HASMONEA 5:0 w. o. (4:0 ser.)

Drużyny wystąpiły w następujących składach: **Hakoah:** Pollak Frischer, Trammer, Bauman, Korbel, Hammerman, Kalfus. **Hasmonea:** Keller, Auster, Schitz, [illegible]chman. Frankel, Eisler, Schapira.

Od pierwszej chwili Hakoah przeważa technicznie i kombinacyjnie, uzyskując w równych odstępach czasu bramki przez Frischera, Korbla i Kalfusa. Gracze Hasmonei, którzy przedstawiają wcale dobry narybek, grali bardzo ostro, wskutek czego sędzia p. Z. Ritterman, zmuszony był często wykluczać ich z wody. Przy stanie 4:0 dla Hakoahu do przerwy, zrezygnowała Hasmonea z dalszej gry.

Makkabi—Hakoah (Bielsko)

Dalszy ciąg mistrzostw pływackich i waterpolowych związku Makkabi, odbędzie się dzisiaj w pływalni Parku Krakowskiego. **O godz. 8.45 rano spotkają się Makkabi—Hasmonea. O godz. 18.30 (6.30)** odbędzie się niezwykle interesujący mecz Makkabi—Hakoah (Bielsko). Obie drużyny wystąpią w najlepszych składach.

Polska prowadzi w meczu tenisowym z Danją 3:1

W meczu tenisowym Polska—Danja rozgrywanym w Warszawie prowadzi Polska po drugim dniu 3:1. **Tłoczyński pokonał Jacobsena 6:2, 6:2, 5:7, 6:3, Hebda — Ulricha 6:1, 10:8** (przy tym stanie mecz spowodu ciemności został przerwany i odłożony do dnia następnego) **6:2, Krahwinkel—Sperling wygrała z Jędrzejowską 7:5, 6:4.** W grze podwójnej Polska para **Hebda Tłoczyński** odniosła sukces, pokonywując **Ulricha i Ploughmana 6:4,** 6:2, 2:6, 6:3.

REPREZENTACJA ROBOTNICZA WARSZAWY— REPREZENTACJA ROBOTNICZA KRAKOWA 2:2 (0:0)

Powyższe zawody rozegrano w dniu wczorajszym na boisku Makabi. Sędziował p. dr. Lustgarten.

* * *

Honolulu. 28. 7. PAT. W Honolulu padły w tych dniach dwa znakomite wyniki pływackie, a mianowicie Medica przepłynął 400 m stylem dowolnym w czasie 4:40.6 min., a van de Beghe ma 100 m stylem grzbietowym w czasie 1:07:4 min.

Historja i fabrykacja ołówka

Ołówek ma swą historję. Starożytni do pisania używali rylca, metalowego pręcika; koniec, którym pisano, był ostry, przeciwny spłaszczony i tym się pismo na płycie zacierało. Za czasów Albrechta Dürara do rysowania używano igły, pióra, węgla lipowego i ołówka. Pod nazwą ołówek rozumiano pręciki ołowiane, oprawne lub nieoprawne. Malarze włoscy oddawna posługiwali się ołówkami, wyrabianemi ze stopu ołowiu i cyny. Już dawno znano grafit, z którego się fabrykuje ołówki, ale uważano go za gatunek rudy ołowianej. Obecnie wiemy, że grafit jest to węgiel, zawierający obce domieszki. Najstarszą kopalnię grafitu odkryto w Cumberland; nowy materjał kopalny sprzedawano drogo, po 16 funtów szterlingów za kilogram. Następnie odkryto kopalnie w Niemczech, Hiszpanji, Czechach, na Morawach i w Styrji. Fabrykacja ołówków coraz bardziej się rozwijała, ale dopiero w ostatnich dziesiątkach lat została odpowiednio udoskonalona. Grafitu dostarczają: Czechosłowacja, Bawarja, Hiszpanja, Meksyk, Ceylon i Syberja. Z grafitu syberyjskiego wyrabia się tylko najdroższe gatunki ołówków, najwięcej zaś z czeskiego (90 proc.). Wyrób ołówków rozwinął się najbardziej w Bawarji, szczególnie w Norymberdze, istnieje tam szereg fabryk, dających pracę 100 tys. robotnikom, a wyrabiającym około 10 miljonów ołówków tygodniowo.

ZAPOMINALSKI.

— Wyobraź sobie, że mi pamięć osłabła, że zapominam wszystko z dzisiaj na jutro.

— Tak? Pożycz mi sto franków do jutra!

(Candide)

Wysoko postawione osobistości austrjackie wmieszane w akcję przeciw Dollfussowi

Paryż. 28. 7. PAT. Dzisiejszy „Paris Soir" zamieszcza korespondencję specjalnego wysłannika do Wiednia. Korespondent miał możność zwiedzenia pałacu kanclerskiego wkrótce po zamachu. Zdaniem korespondenta zwraca uwagę fakt, że spiskowcy całą swą bezwzględność skierowali wyłącznie przeciwko kanclerzowi Dollfussowi. Ponadto zbadawszy okoliczności, jakie towarzyszyły najściu narodowych socjalistów na pałac kanclerski, publicysta zastanawia się, czy byłoby to możliwe bez ułatwień ze strony wysoko postawionych osób. W pewnych kołach wiedeńskich — zaznacza korespondent — wyraźnie wymieniają nazwiska osób, które wydały kanclerza Dollfussa spiskowcom. W kołach tych zaznaczają, że rokowania ze spiskowcami trwały 4 godziny. W pertraktacjach tych miano pozatem omawiać nietylko warunki kapitulacji spiskowców. Dopiero interwencja ambasadora włoskiego połączona z określonemi groźbami spowodowała powzięcie przez ministra Schuschnigga energicznych środków w stosunku do spiskowców. Szef tajnej policji Steinhäuser miał być dokładnie poinformowany o planach narodowych socjalistów na godzinę przed zamachem. Nie uczynił jednak żadnych kroków w kierunku zawiadomienia kanclerza Dollfussa o grożącem mu niebezpieczeństwie.

„Legjon austrjacki" musi ulec rozwiązaniu

Londyn. 28. 7. PAT. W brytyjskich kołach miarodajnych zaprzeczają wiadomości podanej dziś przez „News Chronicle" jakoby wielkie mocarstwa postawiły Hitlerowi żądania w związku z sytuacją w Austrji. Coprawda między Londynem, Paryżem i Rzymem odbywa się nieustannie wymiana zdań na temat Austrji, ale jednak wiadomość o demarche mocarstw jest conajmniej przedwczesna. Sytuacja w Austrji oceniana jest dziś w Londynie daleko spokojniej i aczkolwiek nikt nie traktuje nominacji Papena jako trwałej gwarancji pokoju, to jednak posunięcie to uważane jest za zręczny krok taktyczny, wywołujący chwilowe odprężenie. W kołach politycznych krąży pogłoska, że rząd brytyjski udzielić miał rządowi austrjackiemu rady, aby Austrja wyraziła zgodę na nominację Papena. Rozważana jest jednak możliwość, że rząd austrjacki udzielając agrement dla Papena postawi Hitlerowi warunek, że legjon austrjacki w Niemczech ma ulec natychmiastowemu rozwiązaniu. Gdyby warunek ten nie mógł być postawiony przez rząd austrjacki przy udzielaniu agrement dla Papena — mogłaby się okazać konieczność, by żądanie to postawione zostało Hitlerowi przez demarche wielkich mocarstw.

W Europie wschodniej niema materjału zapalnego

Ryga, 28. 7. (R) W związku z wizytą ministra Becka w Rydze podsekretarz stanu w łotewskiem ministerstwie spraw zagranicznych Munters oświadczył, że wizyta doprowadziła do nawiązania osobistego kontaktu z kierownikiem polityki zagranicznej wielkiego państwa sąsiedniego. Bezpośrednia wymiana zdań między obu kierownikami polityki zagranicznej miała znaczenie specjalnie ważne. Zostało przytem stwierdzone, że system bezpieczeństwa w Europie wschodniej rozwija się znacznie lepiej, niż w innych częściach kontynentu. W Europie wschodniej niema materjału zapalnego. Idea paktu Europy wschodniej jest tak doniosła, że wymaga jak najostrożniejszego zbadania jej przez wszystkie zainteresowane państwa.

Wizyta ministra estońskiego w Moskwie

Moskwa, 28. 7. (R) Estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa przybył dziś małżonką i w towarzystwie posła sowieckiego w Estonji, Ustinowa, do Moskwy. Na dworcu Seljamaa witany był przez członków rządu sowieckiego z Litwinowem na czele, kompanję honorową armji czerwonej, członków poselstwa estońskiego oraz licznych przedstawicieli prasy.

Pożyczka powodziowa nieaktualna

Warszawa, 28. 7. „Wieczór Warszawski" donosi: Pojawiły się znowu pogłoski o tem, jakoby w łonie rządu miał być rozważany projekt nowej pożyczki wewnętrznej. Bezwątpienia źródłem tych pogłosek są olbrzymie straty, jakie wyrządziła klęska powodzi i konieczność przyjścia przez państwo z wydatną pomocą dotkniętym zalewem, co w tegorocznej sytuacji budżetowej będzie wymagało poważnego wysiłku. W kołach miarodajnych stanowczo pogłoskom tym przeczą, stwierdzając, że by rozpisać pożyczkę, trzeba mieć jej wyraźny cel a tego obecnie nie widać. Pomoc ze strony państwa w dziedzinie odbudowy i w zakresie ratunku dla powodzian nie przekroczy na razie sumy kilkunastu miljonów zł. i zmieści się ona w ramach obecnego budżetu. Pozatem państwo przyjdzie powodzianom z wydatną pomocą w naturze a więc w budulcu i w plonach rolnych. Szeroko rozwijająca się akcja społeczna pomocy powodzianom całkowicie uzupełni to, co narazie poza pomocą państwową będzie potrzebne.

Tragiczny zgon w morzu

Wielka Wieś Hallerowo. 28. 7. PAT. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych podczas kąpieli w otwartem morzu pod Wielką Wsią Hallerowem utonął znany adwokat wileński mec. Kopeć. Zwłoki wydobyto. Przyczyną utonięcia był atak sercowy.

— Zgodnie z układem z Federacją Sjońską Południowej Afryki, Keren Hajesod wyasygnował 60.000 f. szt. na osiedla rolne w Palestynie.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— ZESPÓŁ TEATRÓW LWOWSKICH, kończący swą gościnę w Krakowie, daje dziś w niedzielę, po raz ostatni wodewil K. Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia" w inscenizacji L. Schillera, po cenach zniżonych.

— ŻYDOWSKI TEATR LETNI (Stradom 11) pod kier. B. Jakobowicza. Premjera wczorajsza z p. Mirjam Koralową na czele przyjęta była przez publiczność nadzwyczajnie. P. Koralowa zaprezentowała swój wielostronny talent. Każda piosenka była bisowana. Dziś pop. o godz. 4 „Wiejskie wesele" po cenach popularnych, zaś o godz. 9-tej wieczór po cenach normalnych.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Pieśń serca" i rewja.
APOLLO: „Kobieta i bestja".
ATLANTYK: „Boczna ulica" (John Boles, Irena Dunne).
— BAGATELA: „Mandżurja płonie", ponadto rewja: „100 pociech".
DOM ŻOŁNIERZA: „Trujące usta" (Raquel Meller).
PROMIEŃ: „[illegible] carowa" (John Ethel i Lion Barrymore).
SŁONKO: „Pierwsza miłość Kościuszki".
SZTUKA: „Świat należy do ciebie" (Leon Schmidt)
ŚWIT: „Bohaterowie stepu".
UCIECHA: „Dziś na ulicy".
WANDA: „Posażna jedynaczka" (Marion Davies, Farrel Macdonald, Irena Brown).

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE

— Wedle sprawozdania towarzystwa „Haawara", które załatwia transakcje związane z układem transferowym palestyńsko-niemieckim, ogólna suma zgłoszeń transferowych sięga cyfry 4.013.000 marek niem.

— W kołach arabskich w Palestynie daje się zauważyć niechętne stanowisko wobec nowego projektu Rady legislatywnej.

— Wedle sprawozdania Feliksa Warburga na poczet zjednoczonej kampanji zbiórkowej wpłynęło do tej pory półtora miljona dolarów.

—Niewykryci sprawcy dostali się do bóżnicy Am ezel Chesed w Nowym Jorku i zniszczyli tam 100 modlitewników, usiłując też podpalić bóżnicę.

ZNIŻONE CENY INSERATÓW

z dniem 1-go lipca b. r.:

Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—
Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe . . „ 10·—
Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—
Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie „ 20·—

Drobne ogłoszenie za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy . . 5 gr.

Ogólna taryfa inseratowa uwidoczniona jest u dołu niniejszej strony.

Posad poszukują

MŁODY rutynowany kupiec, mogący dać kaucję do Zł. 15.000, szuka poważnego zastępstwa. — Zgłoszenia pod „Reprezentatywny“ do Admin „N. Dziennika“. 4418g

MISTRZ kuśnierski z długoletnią praktyką obejmie kierownicze stanowisko w dziale futrzano-kuśnierskim. Zgłoszenia pod „Uczciwy“ do Adm „N. Dziennika“. 4416g

HAFTUJĘ, szyję bieliznę, wyprawy ślubne. Szycie bluzek, pyjam, szlafroków: Stockowa, ul. Dietla 50, II. p. 424g

KORESPONDENTKA niemiecko-polsko-angielsko-francuska, młoda, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Bielsko poste restante „Zdolna“ 4436kr

DYPLOMOWANY nauczyciel stenografji udziela lekcyj: Blaustein, ul. Dietla 7. 50x

POSZUKUJĘ zajęcia biurowego na godziny wieczorne za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Chaluc“. 4438g

Wolne posady

PROJEKTODAWCY, specjalisty dla nowoczesnych opakowań i afiszów poszukuje pierwszorzędny Zakład Graficzny. — Stała posada. Zgłoszenia wraz z wykonanemi pracami, ofertą do Adm. „N Dziennika“ pod „Opakowanie“. 4435g

ABSOLWENTA Szkoły Handlowej, praktykanta do lat 20, poszukuje się — do natychmiastowego wstąpienia. Zgłoszenia pod „Prowincja“ do Adm „N. Dziennika“. 223kr

POSZUKIWANA ekspedjentka do sklepu spożywczego. Zgłoszenia: ul Grzegórzecka 68. 4429g

Zdrojowiska

PORONIN obok **ZAKOPANEGO.** — Pensjonat **„POLANKA“** pod zarządem Morgensternowej — (prowadzi również pensjonat **„GERLACH“** w Zakopanem) położony w prześlicznej okolicy nad Dunajcem, poleca pokoje z całodziennem utrzymaniem. Kuchnia rytualna znana z dobroci. Przyjmuje też dzieci od lat 6 zapewniając troskliwą opiekę. 6014k

ZAKOPANE. Pensjonat **„LEŚNE USTRONIE“, ul** Piłsudskiego, pod zarządem **DROWEJ FRANCISZKI WEISSLITZOWEJ** poleca pokoje z pierwszorzędnem utrzymaniem i pełnym komfortem, po cenach umiarkowanych Telefon 366. 205x

RYTRO. Pensjonat „Podhale“ (Schweida) poleca piękne pokoje z balkonami, z pierwszorzędnem utrzymaniem rytualnem. Donosimy zarazem, że powódź szczęśliwie minęła, pensjonat ten nic nie ucierpiał. Nad Rytrem zapanowała piękna, słoneczna pogoda. Rzeki zupełnie opadły, znosząc czysty piasek z gór, umożliwiając plażowanie. Przyjeżdżającie i korzystajcie z pięknej pogody i zniżki cen. 4432g

RABKA. — Komfortowy Pensjonat „ELJASZÓWKA“, telefon 142, poleca słoneczne pokoje z wykwintnem utrzymaniem (5 razy dziennie) 5 Zł. 4430g

Różne

FIRANKI, kapy, serwety najnowsze modele stylowe oraz nowoczesne Atelier art. robót ręcznych: **DUNAJEWSKIEGO 6. — FACHOWE PRANIE, — FARBOWANIE I NAPINANIE FIRANEK.** 6191kr

GORSETY i biustniki według fasonów paryskich, wykonuje po cenach najniższych Pracownia Gorsetów Ernestyny Löffler, Kraków, Augustjańska 30. 5483kr

INTELIGENTNIEJSZEGO, sympatycznego spólnika (czki) z 2.000 Zł. szukam, celem powiększenia wytwornego, prosperującego intereseu. Egzystencja, perspektywy: ul. Loretańska 4, m. 3. 4442g

RĘKAWICZKI SKÓRKO WE RĘCZNIE SZYTE Rutynowana nauczycielka wyucza w najkrótszym czasie. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Rękawiczki“. 4443g

UNIEWAŻNIAM skradzione książeczki: wojskową P. K. O. Nr. 67183C, Ubezpieczalni i dowód osobisty, wszystkie wystawione na nazwisko Eisen Saul Jakób, ur. 22 maja 1907, Kraków. 207kr

TROCHĘ HUMORU



— Czy zawiadomiła pani ojca, iż żona powiła trojaczki?
— Tak, panie doktorze. Prosił mnie, abym jeszcze raz przeliczyła.

PIRANKI, kapy, serwety oraz kilimy poleca najtaniej artystyczna pracownia „Holcerowej“ — Kraków, Jasna 8, przecznica Sebastjana. 4420g

SPÓLNIKA do urządzonej fabryki z kapitałem Zł. 10.000—15.000 poszukuję. Byt zapewniony. Oferty do Adm. „N. Dziennika“ pod „T. K. 100“.

— KOLONJA AKADEMICKA KROŚCIENKO AD SZCZAWNICA. Kolonja mieści się w pięknie położonem uzdrowisku i letnisku Krościenko n/Dunajcem, u stóp Pienin. Wycieczki górskie, stała przepustka na stronę czeską, rzeka, kort tenisowy i inne urządzenia gimnastyczno-sportowe, dancing w miejscu, wygodne pomieszczenie w murowanych willach i 5-ciokrotny pożywny wikt, stwarzają w sumie możliwości miłego spędzenia wakacyj. 75 proc. zniżka kolejowa w obie strony tylko dla Lwowa. Wyjazd ze Lwowa 2-go sierpnia. Zgłoszenia przyjmuje do 30 b. m. Two Rygorozantów, Lwów — Teresy 26 A. 202x

Nauka i wychowanie

PALESTYŃSKIE JĘZYKI: hebrajski, angielski gruntownie, z literaturą oraz pisowni i gramatykę **ARABSKĄ** uczy metodą szybką lingwista Szapira zbiorowo lub indywidualnie. Ceny minimalne.— Zgłoszenia: ul. Meiselsa l. 11, telefon 174-54, miodosytnia Sacka. 4422g

WPISY no koncesjonow. **KURSY HANDLOWE FEINBERGA** Starowiślna 28, przyjmuje się codziennie. Indywidualnie: kaligrafja; stenografja; maszynopismo. 6241kr

NAUCZAM hebrajskiego przedmiotów szkoły powszechnej, gimnazjalnej handlowej, stenografji — egzaminy, matura.— Godzina złotego: Spitz, Sołtyka 11. 4417g

Lokale

POKÓJ dla 1 lub 2 panów od zaraz do wynajęcia: Miodowa 3, m. 2. 4433g

GMINA BAPTYSTÓW poszukuje skromnego lokalu na modlitwę. Zgłoszenia „Czynsz pewny“ do Adm. „N. Dzienika“ 4437g

SEBASTJANA 29 mieszkanie 5, 1 lub 2 pokoje umeblowane, z osobnem wejściem, bajecznie tanio od zaraz do wynajęcia. 224kr

PIĘCIOPOKOJOWE mieszkanie, z pełnym komfortem, I. piętro, w centrum Podgórza, korzystnie do wynajęcia. Wiadomość: Batorego 10, I. piętro. Tel. 163-12. 4378g

POJEDYNCZY pokój — frontowy, z osobnem wejściem, przy ul. Stradom l. 17, I. piętro, do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje mieszkający w domu administrator. 4442g

POKÓJ frontowy, osobne wejście, do wynajęcia Dietla 51, m. 24. 4440g

POKÓJ umeblowany, słoneczny, telefon, łazienka, osobne wejście: Stradom 5/3. 4441g

POSZUKUJĘ mieszkania złożonego z 3-ch pokoi kuchni, z pełnym komfortem, w okolicy Gertrudy Sarego, Dietlowskiej. — Zgłoszenia pod „Zapewniony czynsz“ do Adm „N. Dziennika“. bp

Sprzedaż

TAPCZANY, otomany — rozkładanki — materace włosienne, łóżka dziecięce, polowe, patentowe — leżaki, poleca: Zakład Tapicerski Bardacha, Kraków, Krakowska 44, telefon 174-83. 4382g

KILIMY ARTYSTYCZNE — Dywany perskie: Grünerowa, Kraków, ul. św Tomasza l. 26. 1298kr

POSIADAM na składzie kasę ogniotrwałą, okazyjnie do nabycia: Ganz, Dietla 40. 213kr

NOWOCZESNE MEBLE polerowane kuchenne odporne przy centralnem ogrzewaniu, wykonane we własnym zakresie poleca Langer, Kraków, Jana 2 (Feniks), dawniej Sienna 3. 6044k

FIRANKI, KAPY, od najtańszych do najwytworniejszych poleca — Wytwórnia Firanek **Józef Rottner,** — dawniej **Podgórze, Rękawka, — obecnie Sławkowska 11.** telefon 176-92. 2806k

DOBRZE prosperujący interes w centrum miasta, spowodu wyjazdu do sprzedania. Zgłoszenia pod „Dobra egzystencja“ do Adm. „N. Dziennika“. 4402g

„LOKATA“, Kraków, ul Łobzowska 4, tel. 132-44 poleca wielki wybór kamienic, will, pensjonatów, domków, aptek, majątków ziemskich. 4423g

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnosz. miesięcz. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
W Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'00
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.